

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krót. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wzytką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petiowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Karygodne warcholstwo.

Rząd pruski postarał się o to, żeby unieważniono wybory dwóch posłów polskich w Berlinie, Korfantego i Brejskiego, których wystąpienia ostre były mu nieprzyjemne i którym stanowisko poselskie dawało pewną swobodę działalności w kraju.

Rzecz dziwna, że ci dwaj posłowie przeskadzali nie tylko rządowi pruskiemu, ale i pewnym kołom społeczeństwa polskiego, przeciwnym polityce „ostrego tonu” i wracającym wciąż myślą do polityki ugody, jeżeli nie z rządem, bo to jest niemożliwe, to przynajmniej z centrum katolicko-niemieckiem.

Ma się rozumieć, obaj posłowie, których mandaty unieważniono, będą powtórnie ubiegać się o nie. Powtórny wybór w okręgu toruńskim, z którego posłował p. Brejski, przyspieszono, bo chodzi o to, żeby odbył się w lecie, kiedy znaczna część ludności polskiej wychodzi na zarobki w obce strony. Z wyborami na Górnym Śląsku nie potrzebowano się śpieszyć, bo tam w okręgu górniczo-robotniczym stosunek głosów polskich do niemieckich nie zmienia się, zależnie od pory roku. Tam wybory odroczone do października, żeby dać czas centrowcom na agitację przeciw p. Korfantemu.

Wybór obu posłów, których mandaty unieważniono, nie będzie łatwy. Przeciw Korfantemu występują namiętnie centrowcy i dosyć silni w okręgu katowicko-zabrowskim socjaliści. Pomimo, że polska organizacja wyborcza ogłosiła jego kandydaturę, stronnictwo „Katolika” dosyć wyraźnie przeciw niej występuje i wylamuje się z karność narodowej.

Przeciw p. Brejskiemu występują głównie księża. Z powodu jego kandydatury toczy się w prasie polskiej wprost skandaliczna polemika.

Silą społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim była jego karność, która zapewniała mu zwycięstwo w walkach wyborczych. Z chwilą, gdy centralny komitet wyborczy zatwierdził kandydaturę, opozycja przeciw kandydatowi ustawała.

Ta karność obecnie się rozluźnia i wylamują się z niej właśnie te żywioły, które najmocniej za utrzymaniem bezwzględnej karności przemawiały, dopóki miały przewagę w reprezentacji polskiej i nadawały ton polityce społeczeństwa polskiego.

Teraz, gdy się warunki zmieniły, gdy się zmienił nastrój polityczny społeczeństwa, te żywioły rzekomo

konserwatywne, nie chcą się poddać woli większości i buntują się przeciw niej.

Zachodzi obawa, że warcholstwo lekceważących karność narodową żywiołów przyprawić może społeczeństwo polskie o stratę dwóch mandatów. Byłaby to dla nas ciężka klęska moralna. Ale cięższą, groźniejszą klęską, nawet gdyby udało się te dwa mandaty w rękach polskich utrzymać, jest jawne zrywanie solidarności narodowej, wylamywanie się z karności, tak nam potrzebnej wobec wroga. W stosunkach dzisiejszych zaboru pruskiego to nie jest objaw samowoli i warcholstwa, ale bunt w obozie narodowym, znajdującym się w stanie walki z wrogiem wewnętrznym.

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim powinno jak najsilniej to łamanie karności i solidarności narodowej potępić. Bo jeżeli takie objawy będą się bezkarnie szerzyć, grozi temu społeczeństwu zupełny rozstrój polityczny i moralny. Tu nie chodzi o poglądy polityczne kandydatów, z którymi można się solidaryzować lub przeciw nim występować, tu nie chodzi o ich kwalifikacje osobiste, które można uznawać lub kwestionować. Tu chodzi o zasadę, której bez względu na przekonania i poglądy, wszyscy powinniśmy się poddawać w interesie sprawy narodowej.

Sklonność do warcholstwa jest naszą wadą dziedziczną, jak się dziś coraz częściej okazuje, właściwą nie tylko szlachcie, ale ogólnie narodową. Dziedziczną jednak jest i nasza cnota żołnierska, która przedewszystkiem na ściśle przestrzeganiu karności polegać powinna. Tam, gdzie się walka toczy, walka nieubłagana o byt narodu, wszyscy musimy być żołnierzami karnymi i posłusznymi. Złamanie karności, które w warunkach zwykłych jest lekkim wykroczeniem, w szeregach, wobec wroga staje się zdradą.

Z dziejów kolei Północnej.

Wiedeń, 19 lipca.

II. Gabinet hr. Taaffego zawarł dnia 10 kwietnia 1884 r. układ z koleją Północną.

Mocą tego układu przywilej kolei Północnej tracił moc obowiązującą; zawarto w zamian tego nową umowę co do uzyskania nowej koncesji na eksploatację kolei. Ów układ oburzył opinię publiczną. Już w dniu 21 kwietnia zwołano do sali wiecowej ratusza wiedeń-

— Prawda, że imię Henryk, to śliczne imię?

— Bardzo ładne, — Dziuta miała wielką ochotę powiedziedzieć, że Władysław piękniejsze, ale milczała. Ideałem jej był wtedy mianowicie król Władysław Warneńczyk. Taki był waleczny i zginął tak młodo, taką straszną śmiercią... Uwielbienia swego dla tego króla nie mogła sama przed sobą należycie wyrozumieć, dość jednak, że się rumieniła ogniście, ilekroć wymówić jej przyszło imię nieszczęsnego Jagiellończyka. Wyobrażała go sobie niesłychanie pięknym i szlachetnym a złamana przysięga nie wadziła jej bynajmniej. Potem rozmiłowała się szalenie w Samuelu Zborowskim. Zawsze jednak kryła się ze swymi uczuciami i nie byłaby zdolna opowiadać o takich rzeczach, jak Luna.

Pokazało się, że Henryk był przedmiotem wdychań Lunczynych jeszcze od zimy. Poznała go na jakiejś zabawie domowej w mieście, chowała brudny karnet, w którym się jej zapisał do kadryla a migdał, zabrany ukradkiem z jego talerza, gdy wszyscy wstali od kolacyi, nosiła zawsze przy sobie. Raz ze sobą tańczyli w ten wieczór, raz rozmawiali, a potem raz widziała go na ulicy, ale się jej nie ukłonił.

Jest technikiem i nosi brodę jak Mickiewicz. Lunka powiedziała, że nigdy nie wyjdzie, za mąż za kogo innego, choćby miała zostać starą panną. Dziucie wydało się to wszystko ogromnie smutnem i uściśkała Lunkę serdecznie. Od tego wieczora zaczęły sobie mówić „ty” i zostały przyjaciółkami. Mimo to Dziunka nie mogła się jakoś zdecydować, żeby mówić z Luną o Warneńczyku i Zborowskim. Nie jest to w guście Lunki i możeby się z niej wyśmiała, a tegoby jej Dziuta nie darowała nigdy. Lunka właściwie także daje do zrozumienia Dziucie, że przyjaźń tylko wtedy jest prawdziwą, jeśli się niema między sobą żadnych tajemnic i jest jakby niekontenta z Dziuty. Niech będzie. To trudno...

Tylko teraz z tym Antkiem...

Dziuta siedzi na jabłoni, dzwoni nogami i jest zła. Najciekawsze zaś, że zła jest na Lunkę nie na Antka.

Miłość wedle tego, co zarwała ze strzępów rozmów

skiego zgromadzenie ludowe. Imieniem stronnictwa demokratycznego Rady miejskiej wiedeńskiej przemawiał dr. Lueger. Domagał się upaństwowienia kolei Północnej. Po nim zabrał głos poseł Jerzy von Schönerer. Był zdania antysemitów niemiecko-ludowych: należy zabrać kolej, nie placąc ceny wykupna akcyonariuszom. Owo zgromadzenie dostarczyło materiału i wzorów dla podobnej agitacji we wszystkich krajach koronnych Austrii.

Równocześnie poprowadzono walkę bardzo zaciętą w parlamencie. Dnia 25 kwietnia 1884 r. poseł Schönerer postawił wniosek w Izbie, aby wezwać rząd do zrobienia użytku z prawa wykupna kolei Północnej — z prawa, które rządowi przysługiwało na mocy przywileju, nadanego tej ostatniej w dn. 4 marca 1836 r. Wniosek Schönerera podkreślał, że przywilej wyżej wspomniany postanawiał, jako po latach pięćdziesięciu prawo własności kolei przypadało stanowczo państwu. Podstawą ceny kupna miała być cena zwyczajna przedmiotu, podlegającego wykupieniu (tor, budynki, tabor), a nie dochód z wygasającego prawa eksploatacji kolei. Następnie Schönerer zaznaczył, że towarzystwo skutkiem systematycznego nadużywania przywileju straciło wszelkie, ale to wszelkie prawa do odnowienia przywileju.

Punkt 10 przywileju kolei Północnej opiewał przecież w ten sposób, że po wygaśnięciu przywileju przedsiębiorca mógł dowolnie rozporządzać przedmiotami ruchomymi i nieruchomymi, należącymi do przedsiębiorstwa. Mógł nawiązać rokowania co do zakupienia tych przedmiotów bądź z państwem, bądź z osobami prywatnymi. Na wypadek zaś, jeżeli przedsiębiorstwo okaże się pożytecznym i jeżeli albo on sam albo nabywcy tych przedmiotów zechcą dalej prowadzić owo przedsiębiorstwo, w takim razie administracja państwowa nie będzie się wahała odnowić przywileju.

Rząd nie zwracał uwagi na ów ruch za upaństwowieniem kolei Północnej. Przeciwnie, lekcewał go sobie. Inaczej bowiem nie wniósłby takiego przedłożenia, jak to, które złożył u laski marszałkowskiej d. 29 kwietnia 1884 r. Był to projekt ustawy o udzieleniu koncesji na eksploatację kolei Północnej imienia cesarza Ferdynanda.

Treść tego projektu wywołała oburzenie powszechne w parlamencie i poza parlamentem. Agitacja zyskała na rozpędzie. Nic dziwnego! Projektowana ustawa udzielała Towarzystwu kolei Północnej na podstawie układu z dnia 10 kwietnia 1884 r. koncesję na eksploatację drogi żelaznej aż do 31 grudnia 1965 r. Wza-

między starszymi, z chyłkiem czytanych romansów i zwierzeń Lunczynych, wydawała się jej jakąś dziwnie tajemniczą, smutnawo śmieszną historią, bardzo niejednakową u różnych ludzi, o której tylko w powieściach mówi się na seryo i nawet ładnie, kwestyą, o której w życiu prawdziwym słyszała tylko po cichu od Lunki a od starszych po francusku i to jedynie przypadkiem, kiedy myślano, że nie słucha... W książce wygląda to wcale nęcąco, ale żeby ona sama w kimś albo ktoś w niej, — nie, o tem nie pomyślała naprawdę nigdy... Bo przecież Warneńczyk i Zborowski to chyba nie to... Gdzież!

Fakt jednak, że Dziuta od wczoraj nie może Antkowi w oczy patrzeć i jest jej najzupełniej głupio w jego obecności. Czuje też coraz żywszą ochotę wytłuczenia Lunki. Toby jej dobrze zrobiło.

Jeżeli Antek istotnie zakochał się w Dziucie, to czemu nie powie jej tego sam, tylko to robi ta wariatka Lunka? W kilku powieściach, dodatkach do Tygodnika, tłumaczonych z angielskiego, czytała, jak się bohater romansu pannie oświadcza... To były śliczne ustępy, może najlepsze z całej książki... Ale dowiedzieć się tak przypadkiem, w taki pospolity sposób... Bo jak ona się śmiała! Już za to samo można się obrazić... Cóż w tem znowu tak śmiesznego? Jeden rok różnicy między Lunką nie stanowi takiej szalonej epoki... Jeżeli Antek się kocha...

W sadzie jest zupełna cisza, bo ptaków się przecie nie liczy, słońce przygrzewa, trawa niekoszona pachnie, dosiegając kwitnąciami zdżbłami niskich gałęzi jabłoni, na której siedzi Dziuta. Duży kapelusz opadł jej na plecy, przytrzymywany białym paskiem gumy pod brodą a długie nogi w czarnych pończochach i płytkich pantoflach, zwisają w dół, wykonując w powietrzu ruch rytmiczny, wyrażający głęboki namysł i niepewność jeszcze głębszą.

Bo teraz zależałoby już właściwie tylko na tem, żeby wiedzieć na pewne czy się jej Antek podoba czy nie... I to jest desperacja... A są przecież rzeczy, o których się samemu rozstrzygać musi...

Dziuta zaś nie ma pojęcia. Myśli o tem od wczoraj, niemal bez przestanki, usiłuje przypominać sobie

W sadzie.

Człowiek bardzo bywa czasem dziwny, zwłaszcza, jeżeli jest dziewczyną.

Dziuta na przykład niema najmniejszego pojęcia, co począć teraz z tym fantem, któremu na imię Antek.

Ta narwana Lunka, wczoraj w sadzie wszystkiemu winna.

— Antek się kocha! Antek się kocha! i aż się tarzala ze śmiechu, tu w trawie.

Dziuta miała pełne usta czereśni, więc nie mogła przemówić, osłupiała zresztą całkowicie.

— Kocha się? W kim? — zagadnęła wreszcie, wypluwszy pestki.

— Patrzcie ją! Ona nie wie! A gdzie ty masz oczy u licha?

Lunka jest szkaradna, kiedy zacznie sekować. Marszczy nos jak na nitkę i takie ma oczy klujące i zielone, jak agrest... Kiedy się jeszcze do tego umaże czarnymi trzęśniami, można nią dzieci straszyć...

— Ja mam wiedzieć? a skądże...

— Niewiniątko! Skoro ty nie wiesz, ja ci nie powiem.

Nie mogły dalej rozmawiać, bo właśnie zadzwoniono na kolację, a potem nie było kiedy.

Szczególna rzecz, dlaczego ta Lunka myśli, że wszyscy we wszystkich muszą się zaraz kochać? Starsza jest od Dziuty tylko o jeden rok, a Dziuta ma raptem nie całych czternaście. Wprawdzie Lunka kochała się już dwa razy w życiu a jeden student kochał się raz Lunce, ale zawsze...

Dziuta przysięga, że nikomu słówka o tem nie powie. Siedziały wtedy obie, na drabinie na dachu piekarni i mówiły sobie jeszcze „pani”. Wieczór był piękny jak rzadko, z za spichrza wytoczył się ogromny krąg pełni, od stawów dolatywało granie żab i gonty zupełnie były ciepłe, choć słońce zaszło. Siedziały obok siebie, nic nie mówiąc. Dziuta o jeden szczebel wyżej od Lunki. Wtem Lunka:

mian za tę koncesję Towarzystwo miałoby tylko zwrócić w gotówkę sumę 10,200.000 guldenów srebrem tytułem wypłaconej dotychczas rekojmii państwowej wraz z procentami za kolej Północną Morawsko-Sląską. Dalej miałoby wybudować własnym kosztem szereg kolei lokalnych, które łączyłyby się z głównym torem kolei Północnej, wzamian za co rząd zobowiązywał się udzielić ustawą zastrzeżonego uwolnienia od podatków i należytości. Wreszcie miałoby się Towarzystwo zrzec wszystkich praw odrębnych, nadanych jej przywilejem w zakresie zwierzchnictwa taryfowego, wykonywanego przez państwo.

Administracja państwowa zastrzegła sobie prawo kupienia kolei od d. 1 stycznia 1904 r. Podstawą ceny kupna miał być przeciętny dochód czysty ostatnich lat siedmiu, poprzedzających bezpośrednio termin wykupna, z których to lat 7 należało usunąć 2 lata o dochodzie najniższym. Wszystkie wydatki na rekonstrukcję i nowe roboty należało wliczyć bez względu, czy pokryto je z rezerwy, albo z funduszu, przeznaczonego na nowe roboty.

Renta roczna, odpowiadająca przeciętnemu dochodowi czystemu, opracowanemu w powyższy sposób, miała na cały, jeszcze pozostały czas trwania koncesji tworzyć cenę, którą państwu winno było zapłacić wzamian za kupioną kolej.

ZASTĘPCA

Projekt Bułygina.

Projekt konstytucyjny Bułygina jeszcze nie zatwierdzony, a już potępiony przez kongres ziemski w Moskwie, w ogólnych zarysach przedstawia się, jak następuje:

Pierwszą i podstawową jego zasadą jest utrzymanie carskiego samowładztwa w Rosyi. Izby przyszłego parlamentu miałyby tylko głos doradczy.

Parlament składałby się z dwu izb: wyższej tzw. „Rady państwa“, do której należałoby tylko wysocy dygnitarze i członkowie, mianowani przez cara, jak również niektórzy marszałkowie szlachty — i z Izby niższej, którąby nosiła nazwę „Gosudarstwiennaja Duma“. Prawo wyborcze bierno i czynne jest bardzo ograniczone. Bezpośrednimi wyborcami mają być tylko ludzie, którzy posiadają majątek ponad 100.000 rubli, nadto żydzi mają być od wyborów wykluczeni. Dla chłopów i właścicieli ziemskich stworzone być mogą wybory zbiorowe, zostające pod ścisłą kontrolą urzędników państwowych.

Urzędnicy policyjni i wojskowi nie mieliby ani czynnego, ani biernego prawa głosu. Mniej więcej na 150.000 mieszkańców przypadałby jeden poseł. Prezydent parlamentu miałby być mianowany przez cara i w tym charakterze byłby urzędnikiem państwowym.

O działalności „Gosudarstwienniej Dumy“, tj. Izby niższej i o działalności kancelarii parlamentarnej, prezydent ma przedkładać roczne i miesięczne sprawozdania carowi. Skoro car zauważy, że „Gosudarstwiennaja Duma“ zbyt pomału rozpatruje projekty ustaw, może naznaczyć jej termin do ukończenia obrad. Jeżeliby posiedzenia Izby niższej dwukrotnie z rzędu nie mogły się odbyć z powodu braku kompletu, to minister interesowany w roztrząsanych projektach, może zażądać oddania ich od razu Izbie wyższej.

Antka jak kogoś obcego, nowego dla siebie zupełnie, rozważa, sumuje i nie wie nic... Od czasu tych głupich paru słów...

Skąd zresztą może wiedzieć? Antek jest taki sam z nią, jak z Lunką, tyle tylko, że Dziute mówi „panno Jadwigo“, bo nie jest jego kuzynką, jak Luna. Niema w tem nic nadzwyczajnego.

Nie, ta Lunka stanowczo zwaryowała... Wczoraj, zaraz przy kolacji miała go Dziuta ciągle na oku i nic. Ukradkiem wprowadzić, żeby się z jego wzrokiem nie spotkać, ale go obserwowała bez przerwy. Dwa razy dobierał pierogów z czerśniami, oblał śmietaną obrus, potem, zgromiony przez ciotkę Stefę, obgryzał wedle zwyczaju paznogie i zagapia się w Mademoiselle. A w końcu, gdy się z nią obie żegnały, idąc spać na górę, podniósł brwi, jak pajac, co okropnie szpeci i powiedział:

— Oho! panny już idą na banty! Dobra noc! — i skrobnął butem o but, jak zwykle. Mademoiselle podała mu rękę, Dziuta zaś nie zrobiła tego, sama nie wie czemu.

Nie, Lunka jest kompletna wariatka...

Dziuta przypomina sobie, że wczoraj, przed zaśnięciem, zagadnęła Mademoiselle, tak, ot, mimochodem, o Antkę. Coś w tym rodzaju, co też Mademoiselle o nim myśli, niby czy jest przystojny, czy coś takiego... Już sama nie wie, bo była śpiącą. Antek stanowczo jest ładny chłopiec...

Mademoiselle nacierała wtedy twarz tem białem, co zawsze i bąknęła ni to ni owo. Aha, prawda. Zamiast odpowiedzieć, zapytała sama Dziutę, czego od niej chce. Niby od Mademoiselle. Była czegoś zaperzona i miała piskliwy głos, jak zwykle, kiedy się złości.

Dziuta odpowiedziała naturalnie, że nie chce niczego.

Mademoiselle byłaby bardzo ładna, gdyby nie miagała tak śmiesznie twarzą, gdyby się nie cesała w ten szkaradny buf nad oczyma i gdyby nie miała wąsów...

Jeżeliby „Gosudarstwiennaja Duma“ do pewnego terminu nie wzięła pod obrady projektu budżetu, ma to być uważane za jej zgodę na projekt, który od razu w takim wypadku poszedłby do Rady państwa, czyli do Izby wyższej.

Minister skarbu ma przedłożyć „Gosudarstwienniej Dumie“ budżet nie pierwaj jak do 5 listopada każdego roku, a Izba ma do 15 listopada przeprowadzić nad nim obrady w oddziale handlowo-przemysłowym, a następnie na posiedzeniu plenarnem. Do Izby wyższej tj. „Rady państwa“ mają wpłynąć uchwały Izby niższej, dotyczące budżetu nie później niż po 5 grudnia. Jeżeli do tego czasu prace budżetowe Izby niższej nie byłyby gotowe, to Rada państwa może samodzielnie rozpocząć dyskusję nad budżetem.

Co się tyczy obrad budżetowych, to „Gosudarstwiennaja Duma“ nie miałaby prawa wystąpienia ani z inicjatywą podwyższenia jakiegoś kredytu, ani też stawiać wniosków o zmniejszenie kredytów ustalonych dla ministerstwa wojny i marynarki. Takie uwagi mogą być brane w rachubę tylko przy budżecie na rok przyszły.

Forma zabiegów „Gosudarstwienniej Dumy“ o zniesienie istniejącej ustawy, lub wypracowanie nowej, jest następująca:

Trzydziestu członków „Gosudarstwienniej Dumy“ musi wystąpić z odpowiednim projektem i przedłożyć go ministrowi, którego przedłożenie obchodzi. Jeżeli minister zgadza się z przedłożeniami mu uwagami, to sprawa idzie ustawowym tokiem, jeżeli nie, to potrzeba dwu trzecich głosów całej Dumy, aby ustawa przez Radę państwa dostać się mogła przed najwyższą władzę państwową. Jeżeli car zgodzi się z projektem, to idzie on znów torem regulaminowym, a minister jest obowiązany do roku przedłożyć Dumie dokładnie wypracowany projekt.

Prawo interpelowania ze strony Gosudarstwienniej dumy omówione jest tylko w bardzo ogólnikowych słowach. Wprawdzie projekt Bułygina powiada, że minister jest obowiązany do odpowiedzi na interpelację, jednak nie oznacza bliżej terminu, kiedy to ma nastąpić.

Członkom „Gosudarstwienniej Dumy“ zapewniono wolność słowa, ale prezydent jest obowiązany przestrzegać, ażeby w mowach trzymanych się tylko przedmiot dyskusji. Jeżeli wnioski jakiegoś posła nie należą do kompetencji „Gosudarstwienniej Dumy“, to prezydent ma prawo sprawę poruszoną bez dalszej dyskusji usunąć z porządku dziennego. Niezadowoleni z tego posłowie mogą wyrazić swoje zdanie pisemnie, co dołączone będzie do protokołu Izby.

Jeżeliby porządek przepisany nie był przestrzegany i gdyby nie zważano na przepisy ustawy, prezydent może po dwukrotnym upomnieniu zamknąć posiedzenie. W razach wyjątkowych „Gosudarstwiennaja Duma“ może większością dwóch trzecich uchwalić czasowe usunięcie któregoś z członków Dumy. Członkowie „Gosudarstwienniej Dumy“ są obowiązani w razie swej nieobecności w Izbie, zapowiedzieć ją z góry pisemnie i należycie umotywować. Te doniesienia zostaną zanotowane w protokole posiedzeń.

To są najogólniejsze ramy projektu Bułygina, ramy tak biurokratyczne, że ani mowy być nie może, ażeby przyszła Izba posłów i ogół społeczeństwa mógł się w ich uściskach uczuć zadowolonym i swobodnym.

Antek i za dwa lata takich się nie dochowa... Zresztą jest śliczna.

Niema innej rady tylko się trzeba zdaleka trzymać i od Lunki i od Antki... Rano będzie się wymykała z książką na jabłoń albo w ten jaśminowy zakamarek, do którego tylko ona jedna zna drogę, potem może sobie czmychnąć w pole ku lasowi (wiecznie przecie na drzewie, jak małpa, siedzieć niepodobna), przy obiedzie i tak ma miejsce między ciotką Stefą a Mademoiselle, popołudniu nie wie już sama co, byle tylko zdaleka od nich... Tak będzie najlepiej i do żadnego gadania nie przyjdzie...

Równocześnie jednak dręczy Dziutę nieprzeparta ochota wypytania Lunki dokładniej o całą rzecz. Nie mogła przecie gadać na wiatr...

Lunki jednak niema w domu. Pojechali we trójkę z Antkiem i Mademoiselle na pocztę i wrócić mają lada chwila.

Antka nie widziała dziś wcale. Za żadne skarby świata nie chciałaby znaleźć się z nim teraz sam na sam... Za nic...

Jeżeli Antek ją kocha, to zapewne poprosi o jej rękę... Oświadczy się...

Antek miałby być jej mężem... Dziuta czuje, że pieczę strasznego raka, wprost homara, jak mówi Lunka, i ma ochotę zapaść się pod ziemię. Nie wie jednak sama dlaczego.

Gdyby go nie chciała, pewnoby się zabił... Antek jest brunet, a wszyscy bruneci są namiętni... Tak jak Ethel Bardner z „Naszyjnika Doroty“.

Zostawiłby może tylko krótki list do niej, zaczynający się od słów:

„Najdroższa! w chwili, gdy to czytasz, stoję już przed sądem Boga“.

Dziuta szłaby, jak Dorota, za jego trumną, cała w czarnych krepach, nadziemsko piękna, z marmurowo białą twarzą a ludzie szepotaliby naokoło:

Wiadomości polityczne.

FRANCYA i ANGLIA.

(n) Jednym z najwyraźniejszych następstw odwiedziny angielskiej eskadry Atlantycznej w Breście, jest nie ukrywany, nawet entuzjastyczny podziw, jaki flota wywołała wśród marynarzy i marynarskich architektów francuskich. Rozpisał się o tem szeroko w „dzienniku „Siecle“ były minister marynarki, de Lanessan. Teraz inny jakiś publicysta wyciąga na szpaltach „Gaulois“ moralną naukę z manifestacji „bratniego przywiązania“ w Breście — gdzie francuscy „matelots“ wpadli na szczęśliwą myśl łączenia się małymi grupami z angielskimi „sailors“ i słownictwu francuskiemu dodali nowy wyraz: „amatellotage“, który już przeszedł do frazeologii politycznej. „Gaulois“ przewiduje z całą ufnością najlepsze rezultaty z anglo-francuskiego „mariage d'affaires“ — bez porównania lepsze, niż te, jakie wydał zawarty z Rosją w Tulonie „mariage d'amour“.

Prasa francuska czyni całkiem otwarcie i bez zawiszi porównanie między jednolitą budową okrętów angielskich a brakiem tej zalety we flocie francuskiej — chociaż niektóre nowe okręty, jak „Leon Gambetta“, „Admirał Aube“ i „Condé“, doskonale się spisały wobec angielskich. Niezmiernie ciekawy jest najnowszy typ angielskich pancerników: ich kolosalne rozmiary nie uwiadcniają się na zewnątrz, nie przedstawiają działom nieprzyjacielskim takiego celu. Pod tym względem są to prawdziwe arcydzieła morskiego budownictwa. Oryginalnym jest, a trzymanym w tajemnicy sposób, w jakie olbrzymie działa na okrętach wykonują z błyskawiczną szybkością i łatwością największe obroty. Całe uzbrojenie okrętów i wszystkie ulepszenia wskazują, że admiralicy angielska wyszukała świetnie ważną naukę wojny na dalekim Wschodzie.

Ten sam publicysta podaje sprawozdanie z ciekawej rozmowy, jaką miał z angielskim admirałem May'em w Paryżu zaraz po wielkiej paradzie wojskowej w Longchamps. May chwalił armię francuską, w której widzi... „zarodki potężnej armii“ — i powiedział: „Jako odany zwolennik przyjaźni dwóch narodów, cieszę się, że mogłem się przypatrzeć doskonałej waszej armii, której akcja w połączeniu z naszą marynarką może odegrać wielką rolę w razie wojny. Zadanie jest prasy utrzymać moralny ton armii i wzmacniać przyjaźń z nami“.

Jaki charakter miało uroczyste przyjęcie reprezentantów angielskiej marynarki okazuje się najlepiej z opisu dziennika „Matin“ ceremonii nadania admirałowi May insygniów „wielkiego oficera legii honorowej“. Insygnia złożył admirałowi osobiście prezes ministrów po oficjalnym obiedzie na cześć angielskich oficerów. Nie dość na tem, obecny przy tem admirał de Maigret oświadczył, że angielski kolega powinien być odznaczony według dawnych przepisów francuskiego rycerstwa. Więc, dobywając szpady, uderzył May'a dwukrotnie po ramieniu. Wzruszony admirał angielski dziękował serdecznie za to wzniesienie dla niego prastarego ceremoniału — dziś w jednej już tylko zachowanego Anglii.

„To ona, ta młoda lady, którą nieboszczyk kochał do szaleństwa...“

Długie, chude nogi w czarnych pończochach poruszają się coraz wolniej w miarę wzruszenia, ogarniającego ich właścicielkę.

Nie, nie mówiliby „lady“, tylko „ta młoda osoba“, bo tamto działa się w Anglii.

Ale nie. To byłoby zbyt okropne. Być winną czyjejś śmierci, za nic w świecie. Ethel śnił się potem Dorocie, taki błąd, że straszną, krwawiącą raną w skroni... Nie, nie... Raczej samej umrzeć...

Dziuta jest i tak za czerwona. Po śmierci wyglądałaby cudownie. W śnieżnobiałej sukni, welonie, wianku mirtowym, jak „panna młoda“ i z jedną, jedyną białą różą przy sznoku. Przed katafalkiem klęczałby Antek i płakał w głos...

W tym momencie ma Dziuta nagle widzenie obliza Antkowego, zalanego łzami żalobnego kochanka, tak uciśne i tak dokładne, że wybucha niepomąganym, szalonym śmiechem i puściwszy się galezi spada jak długa w trawy pod jabłonią.

— Antek płaczący! Bajeczne! Bajeczne... — powtarza, bijąc trzewikami o ziemię.

— Ta Lunka stanowczo zwaryowała! — stwierdza Dziuta ponownie.

Nie mniej myśleć o czem innem nie może.

Szybkie dudnienie kroków, coraz to bliższych, zgłuszonych miękką trawą, budzi Dziutę z rozważań i wątpliwości bezowocnych.

Lunka zgrzana, zdyszana, ziejąca, jak niłody seter, dopada w kilku wspaniałych susach rozciągniętej pod drzewem Dziutę.

— Trzymaj się! — woła, padając obok niej — bomba pękła! Stało się!...

Dziuta siada wyprostowana, wytrzeszczając na Lunkę wielkie okragłe oczy.

— Co się stało?

Sukna

**najmodniejsze na ubrania męskie,
kostiumy damskie i dziecięce wyrobu
własnego oraz najnowsze modelowe
kupony angielskie oryginalne**

poleca

**Mecka fabryka sukna
Zajęczek i Iankosz**

1958 we Lwowie, ulica Teatralna liczba 3.

Pokój — czy wojna?

(n) Prasa japońska donosi, że do Szangaju nadeszły wiarygodne wiadomości o

wylądowaniu Japończyków

na północ za Władywostokiem. Powtarzając tę wiadomość, tokijski korespondent „Daily Telegraph“ pisze, iż nie ma teraz powodu ukrywać w tajemnicy faktu, że Rosjanie, którzy przygotowali wszystko do stawienia głównego oporu nad rzeką Tumenem — na zachodzie Władywostoku są kompletnie oszołomieni. Pochodu Japończyków na miasto i twierdzę nie są w stanie wstrzymać, oblężenie Władywostoku stanie się niebawem faktem dokonany.

Jednakże ks. Chłkow nie ustaje w zabiegach, mających na celu ułatwienie wojennych komunikacji. Bawi on obecnie w Hamburgu i układa się z niemieckimi towarzystwami żeglugi o

zakupno znacznej liczby parowców,

okrętów i łodzi transportowych, mających rzekami syberyjskimi przewozić materyały kolejowe. Minister przygotowany jest na wydatek około 15 milionów rubli w Hamburgu i innych portowych miastach niemieckich.

Biuro Reutersa donosi równocześnie, że w ciągu bieżącego roku 475.246 ludzi zostanie w Rosji powołanych do czynnej służby wojskowej.

Wszystko to potwierdza, co korespondenci uparcie powtarzają o wzrastającym wśród Rosjan ze sfer rządowych pesymizmie odnośnie do widoków powodzenia negocjacji pokojowych. Rosja nie chce uważać się za zwyciężoną — przez Japonię; nie chce układać się, jako państwo, zmuszone do żądania pokoju, raczej chciałaby nadać układowi charakter dalszego ciągu przedwojennych pertraktacji, z tą jedynie obietnicą, że... przyjęcie i podpisanie umiarkowane „propozycje“ japońskie, jeżeli one nie będą takie, by obrażały godność Rosji i poniżały jej majestat zarówno na Wschodzie jak na Zachodzie.

Znając to usposobienie petersburskiego rządu i dworu, Japończycy przygotowali wszystko w Mandżurji tak, ażeby, gdy się okaże, iż Rosja warunków pokoju nie zechce przyjąć, a układy będzie chciała toczyć z tą samą, co przed dwu laty przewrotnością, przekonać ją, że jest faktycznie i na gruncie rosyjskim zwyciężoną i warunki przyjąć musi — lub wojnę dalej prowadzić.

Zdaje się atoli, że pełnomocnictwo Wittego dość jest szerokie, by mu pozwalało liczyć się z możliwością ewentualnej zgody carskich doradców na japońskie warunki. Dobrze zazwyczaj poinformowany, berliński „Börsen Courier“ pisze, że Witte zatrzyma się czas jakiś w Paryżu, by tam się układać o

pożyczkę francuską na pokrycie indemnizacji, którą Rosja może zobaczyć się zmuszoną Japonii zapłacić. Pismo dodaje, że suma tej indemnizacji wyniesie prawdopodobnie pięć miliardów rubli.

Petersburskiemu korespondentowi „Standarda“ ska-

— Szopa pierwszej klasy! Heca archanielska! Zginę, zginę, mówię ci...

— Zgiń, tylko gadaj, nie waryuj!

— Już się pocałowali! Ach, Dziuta, Dziuta, a nie mówiłam, powiedz?! Naprzód wiedziałam, co się święci... Myślałam, że z kozła zlecę... Ty, a tobie co? — pyta nagle Lunka zupełnie innym głosem. Teraz Dziuta ma na odmianę twarz ściągniętą jak nitką i broda jej się trzęsie fatalnie.

— Kto kogo całował? — rzuca z wysiłkiem.

— Jakto, kto kogo? Antek Mademoiselle...

— Kłamiesz!

— Właśnie! Było tak... Tam powoził Antek, a potem ja mu powiedziałam, teraz puszczaj mnie. Dobrze. On siada koło Mademoiselle, ja na kozioł. Byliśmy już za mostem koło hreczki, tuż na skrócie do cegielni, kiedy w tem podleciało mnie coś formalnie, żeby się obejrzeć... Skręcam głowę i paff! Cud, żem z kozła nie spadła, mówię ci, a tu nie można się śmiać... Sama nie wiem, jakim wytrzymałam... Zginać... Pomyśl sobie tylko co za szopa! W szyję ją całował, tu między uchem a kołnierzykiem, ona...

— Cicho bądź! — wybucha Dziuta, rzucając się z pięściami ku Lunie.

— Oszalała! — i twardy łokieć starszej odręca napastniczkę, jak piłkę.

— Kochasz się, czy co? — drwi Lunka, kurcząc nos, przyczem oczy jej stają się kolące i zielone, jak agrest.

— Ja? Ja się kocham? Jak śmiesz?... — Głos małej łamie się i więźnie w krtani stłumionym piskiem.

— Bo się kochasz...

— A nieprawda! A nieprawda! — krzyczy Dziuta, zanurzając twarz w kwitnące, wysokie trawy pod jabłonią... — Nienawidzę!...

— Kogo, ciekawam?...

— Wszystko!...

IWO PŁOMIENIŹYK.

rył się tymi dniami pewien oficer gwardyi na obniżający się coraz bardziej poziom społeczny i umysłowy oficerskich kadrów rosyjskich. Coraz mniej rodzin wysyła synów do szkół kadecckich, a większość oficerów przychodzi z zakładów, kształcących równocześnie przyszłych urzędników administracyjnych. Dziś nie można już powiedzieć, że kwiat inteligencji wstępuje do armii, jak to było, kiedy dekabryści wykonali niefortunne zamachy, który miał na celu zaprowadzenie rządu konstytucyjnego — przed 80 laty. Dziś do służby wstępują przeważnie tacy młodzi ludzie, którzy albo nie skończyli gimnazjum, albo zaledwie zdolali złożyć egzamin dojrzałości. Oficerowie są więc notorycznie nisko wykształceni, bo zeszłego roku rzadko który z nich zajmował się życiem politycznym, dla wpływów rewolucyjnych byli po największej części nieprzystępni — aż dopiero

tragiczne wypadki ostatniego półrocz

odkryły im, co ich dzieli od współobywateli i poculi się zranieni we własnej miłości.

Jeden z paryskich dzienników otrzymał list od swego korespondenta w Mandżurji, wysłany z Kunczuliną 29 maja — z którego podajemy następujący wyjątek:

„Po ogromnie hałaśliwej rozmowie, w której Rennekampf brał szczególnie żywy udział, mówiąc ciągle po niemiecku, t. j. swoim rodzimym językiem — jeden z jego oficerów ordynansowych zaprowadził nas do maleńkiej pagody, położonej w kącie cytadeli, tuż pod wałami. Bonzowie odstąpili nam duże izby, więc tam mieliśmy się rozlokować. Właśnie byliśmy zajęci rozłożeniem swoich rzeczy, kiedy nam dano znać, że

kat miał ściąć głowy dziesięciu Chunchuzom.

W okolicy było, zdaje się, pełno tych bandytów, którzy wpadali często na mniejsze forpocztę rosyjskie. Tego dnia właśnie przecieli druty telegraficzne w kilku miejscach.

Miejsce stracenia było o pół wiorsty za miastem. Wyjechaliśmy bez zwłoki. W drodze spotkaliśmy generała Rennekampa, udającego się również w tę stronę. Poprzednio już wysłał rozkaz do kata, ażeby wstrzymał „la petite cérémonie“ aż do jego przybycia. Kiedyśmy się przedostali przez zwarte koło ciekawej gawiedzi chińskiej i rosyjskich żołnierzy, już ośm ciał leżało martwych w kałuży krwi, a głowy opodał, jak kule. Jedną z nich potoczyła się do swego tułowia tak, że prawie się do niego przypasała — miała warkocz w zębach, a oczy jeszcze otwarte. Młdy zaduch, jak w rzeźni, przesycił gorące powietrze...

Dwaj skazańcy oczekiwali klęcząco przybycia Rennekampa. Skoro nadjechał, kat, z twarzą ściągniętą poziomymi zmarszczkami, które jej nadawały szyderczość okrutną, przybiegł w podskokach tanecznicy i salutował go szabłą, krwią świeżą ociekającą. A Rennekampf, z twarzą zawsze roześmianą („largement épanouie“), podnosząc gruby palec do góry, odpowiedział mu wesoło: „Czango!“ co w zwykłej gwarze mandżurskiej znaczy „bardzo zgrabnie“, lub „doskonale!“

Wtedy w okamgnieniu spostrzegłem o trzy kroki od siebie głowę, zataczającą się na ziemi, wśród okropnego drgania przeciętego ciała, podczas gdy tułów, zamieniony na czerwoną fontannę, wypróżniał się jednym potokiem, z nagłym wytryskiem przebitej sakwy od wina. Ciało dziesiątego skazańcy odskokczyło tak gwałtownie, że padło na swą własną głowę, zakrywając ją brzuchem okrwawionym — podczas gdy gwałtowne odruchy muszkułów przebiegały po nim dreszczowo...

„Czango! Czango!“ zawołał roześmiany, jowialny Rennekampf raz jeszcze i jeszcze raz...

Paryska „Liberté“ otrzymała od swego korespondenta petersburskiego w streszczeniu

osłupiający raport Rożestwieńskiego do cara

o bitwie pod Tsuszimą. Admirał twierdzi, że okręty jego były złe, bo pośpiesznie zbudowane i uzbrojone, skandalicznie złe zaopatrzone z powodu nieuczciwości i przedajności tak budowniczych jak członków technicznego personelu, którzy robotę jak najgorszą podali za najlepszą. Na żadnym z okrętów grubość stalowego opancerzenia nie odpowiadała grubości, zapisanej w urzędowych wykazach. Uzbrojenie było fatalne, np. nie było na żadnym statku specjalnie umieszczonego przyrządu do mierzenia odległości, bomby były zrobione niedbale, większa część ich nie wybuchała. Maszyny i kotły psuły się bezustannie.

Większość załogi była absolutnie niezdolną do spełniania tego, czego od niej żądano. Koło Madagaskaru żołnierze się zbuntowali, 14 z nich powieszono. Drugi raz zbuntowali się koło Formozy, w eskadrze Niebogato i bez mała nie opanowali całej eskadry. Od samego początku bitwy Rożestwieński widział, że „Sieniawin“ i „Apraksyn“ wcale nie brały udziału w bitwie, nie spełniały jego rozkazów. Wysłał torpedowce z oświadczeniem, że, jeżeli krążowniki nie wykonają nakazanych obrotów, to zostaną zatopione. To poskutkowało na koniec i statki rozpoczęły ogień. Prawie tej samej chwili zniknął gdzieś nagle admirał Enkwist.

Niebogato, który objął po zranionym naczelnym wodzu komendę, nie był wcale słuchany, „Apraksyn“

i „Sieniawin“ dały znać, że za nim nie pójda. Żołnierze grozili śmiercią oficerom, jeżeliby się nie poddali — a amunicja obu krążowników była prawie nietknięta!

Rożestwieński opisuje następnie z widocznym zadowoleniem zamach tych oficerów rosyjskich, którzy już po poddaniu się „Orla“ Japończykom usiłovali okręt wysadzić w powietrze. Ale ani żołnierze załogi, ani majtkowie nie ruszyli się, aby oficerom pomódz.

„Nowoje Wremia“ dowiaduje się z Władywostoku o zaszłym tam

fatalnym wypadku z wojennym balonem

Porucznik Minkiewicz, który przystąpił jako ochotnik do sekcji balonowej, puścił się ponad twierdzę podczas silnego wiatru. Wiatr spowodował pęknięcie głównej liny i balon popędził nad zatokę Amurską. Minkiewicz mógł spuścić balon na jakąś wysepkę w zatoce — czemu tego nie uczynił, trudno wiedzieć. Balon poszedł dalej i nagle porucznik, chcąc otworzyć kłapę bezpieczeństwa, pomylił się w linach, ściągnął tę, która zdarła natychmiast górą pokrywę, balon się otworzył i spadł w morze — gdzie został nazajutrz odnaleziony. Ale porucznik zginął.

Listy z kraju.

Łysiec w lipcu.

(Stosunki polsko-ruskie).

Zastanawiałem się często nad wzajemnym stosunkiem Polaków i Rusinów wogóle, a w szczególności w powiecie stanisławowskim. Urzędowy wykaz statystyczny sporządzony według obliczeń z r. 1900, przedstawiający suche cyfry, nie dozwolił mi urobić sobie należytego pojęcia o stanie rzeczywistym. Wziąłem go więc tylko za tło, które postanowiłem wypełnić obrazem, utworzonym przez bezpośrednie badanie. Mając trochę czasu wolnego, puściłem się na wędrowkę po powiecie, aby, jadąc od wsi do wsi, przypatrzeć się zblizka życiu i położeniu naszego ludu, rozsiadłego mniejszymi lub większymi grupami wśród ludności ruskiej.

Czy badanie takie potrzebne? Czy sprawa narodowa zyska na tem?

Myślę, że i jedno i drugie. Chciałem się nadto przekonać o jednej rzeczy, która mi się dotąd dziwną wydała, a której należycie zrozumieć nie mogłem, mianowicie: W jaki to sposób Polacy, będący w mniejszości we wsi, czy powiecie, mogą Rusinów krzywdzić, prześladować i wynaradawiać, jak to dzienniki ruskie twierdzą, rozpisując się o tem i często i szeroko.

Zaraz na wstępie wędrowki, w Łyscu, należącym do powiatu bohorodczańskiego, a gdzie zagnała mnie potrzeba zaglądnięcia do wykazów metrykalnych kilku wiosek naszego powiatu, zebrałem dość faktów, którymi podzielić się pragnę z szerszym kołem czytelników.

Do parafii w Łyscu należy wieś Etrechowce, oddalona zaledwie 3 km. od Stanisławowa. Do niedawna był tam administratorem parafii gr. kat. ks. Jan Siemienowicz, dla którego jakby nie istniały żadne przepisy, obowiązujące duszpasterzy obu obrządków. Nic sobie nie robił z reskryptu ministerialnego z dnia 10 sierpnia 1886 l. 7.191, o którym Namiestnictwo przypomina reskryptem z dnia 1 lipca 1903 l. 90.836, że „w razie ochrzcenia lub pogrzebania osoby innego obrządku urząd metrykalny jest obowiązany donieść w terminie 8-dniowym właściwemu plebanowi, celem wpisania do właściwej księgi metrykalnej“ — nie obchodziły go przepisy o głoszeniu zapowiedzi i dawaniu ślubów — postępował samowolnie, działając świadomie na szkodę obrządku rzym. łać.

Na stwierdzenie tego fakty:

1. Córkę Maryi z Drohomireckich Ruczkanowej, rodziców obydwójga obrządku rz. kat. i narodowości polskiej, ochrzcił w cerkwi i obowiązku określonego w przytoczonych reskryptach nie dopełnił, pomimo upomnień się proboszcza właściwego.

2. Antoniemu Sawickiemu, synowi Franciszka ogłosił przedślubne zapowiedzi, pomimo, że jest obrządku rzym. kat.

3. Mikołajowi Zawistowskiemu z Drohomirczan dał ślub bez poświadczenia z urzędu parafialnego obrządku rz. kat. o odbytych zapowiedziach.

Nadmienić muszę, że proboszcz łysiecki ks. kanonik Szczepanowski, prawdziwy kapłan-patriota, nie pominął sprawy milczeniem, lecz odniósł się do konsystorza łacińskiego, ale pomimo, że fakt pierwszy zaszedł przed trzema coś laty, dotąd nie uczyniono żadnego zarządzenia. Odnosił się z zażaleniem do konsystorza ruskiego — pominął je zupełnym milczeniem. Dopiero gdy sprawę przytoczoną w faktach odesłał do Namiestnictwa, przyszło żądanie przedłożenia dowodów, że Ruczkanowie byli obrządku rzym. kat. Jest więc nadzieja, że może tą przynajmniej drogą uzyska naprawienie doznanej krzywdy.

A teraz co sądzić o tem?

Krzywdzą, pewni bezkarności ze strony swoich władz duchownych, a dla odwrócenia uwagi krzyczą, że krzywdy doznają. Duchowieństwo nasze zrażone brakiem należytego stanowczego poparcia ze strony wład

Do nabycia u aptekarza

Marcina Sobla w Stryju.

Cena słoika Kremu Polonia 1 kor., Mydełko Polonia 50 h., Paczka zawierająca dwa słoiki Kremu Polonia i dwa mydełka Polonia franko do każdej miejscowości 3 kor. 50 h.

Najskuteczniejszy środek!
Do pielęgnowania skóry i upiększenia
cerwy twarzy poleca się szczególnie

Krem Polonia

nieprześcignięty nieszkodliwy, szybko i pewnie działający środek przeciw piegom, pląmom wątrobianym, nerwowości twarzy i rąk. 6891

**Koszule białe i kolorowe,
Krawaty, Rękawiczki** — poleca —

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3.

duchownych, opuszcza ręce, i często zdaje sprawę na Opatrzność bożą.

Lud nasz niknie, a my z zanađto wielkim spokojem na to spoglądamy. As.

Z Mazowsza pruskiego.

U polskiego dziedzica.

Na całym obszarze Mazowsza pruskiego nie znajduje się więcej, jak 4 — 5 dziedziców, czyli po galicyjsku obszarników Polaków. Zwiedzając Mazowsze, wciąż z Prusakami po polsku mówiącymi się stykając, niezmiernie doznaje się przyjemności, gdy się zajędzie do dworku takiego białego kruka. Ze ścian witają gościa, zamiast Wilhelmów, Fryców i Luiz nasz Poniatowski, Dąbrowski i Kościuszko, a uprzejmy gospodarz wywleka z piwnicy węgryna na powitanie rzadkiego gościa. Uczucie, jakiego się doznaje po kilkotygodniowej włóczędce wśród nieświadomych mas ludu polskiego, zajechawszy do domu prawdziwie polskiego, jest nadzwyczaj miłe. I dziedzic Polak wita gościa, jakby ten z nieba mu spadł, bo smutno jest siedzieć tutaj osamotnionemu, bez żadnego towarzystwa, bez sąsiedztwa, z któremby raz po raz mógł się zabawić, pogawędzić.

Zajeżdżam więc do takiego „pierwszego“ Mohikanina.

„Mohikanin“ uradowany, że zamiast landratów i panów księży germanizatorów (pastorów) widzi gościa ze swych stron ojczystych, Polaka, wita mnie potokiem słów wymownych. Znając wyjątkowe położenie, nie dziwię się, że wnet zaczyna na nutę smutniejszą, przechodząc do scharakteryzowania stosunków i warunków, w których żyje.

— Tak, tak — przytakuje, towarzystwa pan nie ma, ale zato ludność jest polska.

— Cóż z tego, kiedy czuje nie po polsku, choć po polsku mówi. Starzy umieją nawet jeszcze czytać i pisać po polsku, ale młodzi nie, bo inaczej ich trusują w szkole.

— To rodzice nic nie czynią, aby wśród potomstwa zachował się język ojczysty?

— Ba, żeby oni tylko sami chcieli się garnać do oświaty. Ale co — abonowałem przez rok prawie dla inteligentniejszych moich robotników „Gazetę Grudziądzką“, a czy sądzi pan, że chociaż jeden ją teraz abonuje? Nie. Powiedzieli mi, że „Gazeta“ za bardzo idzie na „naszego“ cesarza, więc nie będą jej czytali. Widocznie tak ich objaśniał kochany „pan“ ksiądz.

— A czy lud roboczy ma zaufanie do swego dziedzica?

— Zaufanie bo mają. Dawniej, co prawda, byli zaskoczeni tem, że w domu mówimy ze sobą po polsku, bo przecież „fajni“ ludzie powinni mówić ze sobą tylko po niemiecku. Chłop dotąd nie widział tego i nie słyszał, żeby jego przełożony w pożyciu domowym, posługiwał się tym samym językiem, co on, i żeby nie wstydział się mowy polskiej.

Miałem ja z początku przejście; nie podobało mi się i nie mogło mi się podobać, że mnie pozdrawiano po niemiecku różnymi „morgenami“ i „malzeitami“. Ale wnet się przyzwyczaili do nowego porządku i wszystko pozdrawia mnie po polsku, że aż miło. Teraz przyjemność sprawia przejechać przez wieś: jak to wszystko pięknie po polsku wita.

Ale raz, zaraz na samym początku, gdy tu nastąpiłem, zdarzyło się, że jakiś chłopiec pozdrowił po polsku mojego urzędnika, Niemca sądząc że to ja. Ten nie miał nic spieszniejszego, jak naskarżyć rektorowi (nauczycielowi), który za to obić chłopaka niemilosierdzie tak, że ojciec przyszedł do mnie na skargę. Oczywiście, że urzędnikowi wypowiedziałem zaraz miejsce.

Mimo wszelkich przeciwności praca wśród ludu dla niego może być owocna, tylko... że za mało nas tu jest. Tu powinno osiąść więcej Polaków, a wtedy wspólnymi siłami zdziałać moglibyśmy bardzo wiele. Ale co, u nas we Wielkopolsce, jakoby się bali tego Mazowsza, a to przecież takie obszerne acz ciemne pole do pracy.

Tak, na Mazowszu pruskim przeszło ćwierć miliona ludności polskiej, opuszczonej, zdanej na zagładę, a pracy w kierunku wyrwania się z paszczy motocha germanizacji prawie żadnej. Aby uratować ginący ten odłam narodu trzeba wiele nakładu i pracy i ludzi, a tymczasem prawie, że nic się nie robi. Powstało co prawda pismo dla Mazurów, ale na samym początku już widzimy waśnię. W ostatnim numerze n. p. zauważyłem oświadczenie, w którym wydawnictwo i redakcja wypierają się wspólności z założycielem. Kto zna jednak dane stosunki, nie potępi tego kroku. Niechby tylko „Goniec Mazurski“ w Ostrodzie (miejsce mało odpowiednie) pracował skutecznie i umiał pracować dla pożytku sprawy naszej.

DOLIWA.

Towarzystwo dziennikarzy polskich na Rzeszę niemiecką.

Z Poznańskiego otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następującej odezwy:

„Smutnym jest u nas los pracowników pióra. Na

ich twarda dolę składają się nie tylko anormalne wewnętrzne stosunki wśród naszego społeczeństwa, ale także zewnętrzne warunki polityczne, które dziennikarzowi każą być nie tylko jak wszędzie szermierzem, ale nadto niekiedy wyznawcą, często nawet męczennikiem.

„W tych warunkach skupienie się w jedno ognisko, niesienie bratniej pomocy koledze po piórze, staje się nieodzownym, a może stać się wziosłem, gdy się pomoc i poparcie niesie nawet przeciwnikowi politycznym lub społecznym zapatrywać, byle walczył pod sztandarem równo dla wszystkich zagrożonych narodowych ideałów.

„Takimi kierując się względami, założono Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką. Instytucja ta z jednej strony na podstawach czysto ekonomicznych ma nieść pomoc materialną członkom swoim w starości, lub w razie niemożności zarobkowania, a z drugiej postarać się o większą łączność przedstawicieli prasy pomiędzy sobą.

Przez wspólną wymianę myśli, przez informowanie się wzajemne o stosunkach odnośnych dzielnic — słowem, za pomocą rozszerzenia poglądów jednostek przez zogniskowanie myśli i dążeń należy doprowadzić do tego, abyśmy każdy z osobna świadomie i zgodnie do jednego idealnego zdążali celu, opierając się na realnych warunkach.

„Przewidując niezliczone trudności, jakie staną mogą na przeszkodzie w osiągnięciu wyżej wymienionego celu, starać się trzeba przede wszystkim o pozyskanie jak największej liczby członków. Jakkolwiek w miarę zwiększającego się ucisku społeczeństwa naszego liczba jego naturalnych obrońców w przedstawicielach prasy stopniowo wzrasta i mamy już pokaźny zastęp czysto zawodowych dziennikarzy, jest to jednak stosunkowo garstka tylko, nie mogąca zapewnić utworzonemu Towarzystwu powodzenia materialnego.

„Dlatego koniecznym jest pozyskać także tych, którzy pracując zawodowo na innem polu i w dziedzinie piśmiennictwa, objawiają dodatnią działalność, a mocą doświadczenia swego przyczynić się mogą do pomyślnego rozwoju nowej instytucji.

„Poza tym zastępem mamy w społeczeństwie naszym liczne grono osób życzliwych prasie, pojmujących jej doniosłe zadanie i oceniających twarde warunki, w których obowiązki spełniać jej padło. Do nich zwracamy się przede wszystkim z usilną prośbą, aby w charakterze członków dożywników lub protektorów do Towarzystwa przystąpić zechcieli.

Sądzymy, że nikt nie zaprzeczy potrzebie naszego Towarzystwa i że wszyscy, uznający ważność tej placówki, tak dziennikarze zawodowi, jak literaci dołożą starań, aby mu zapewnić warunki bytu przez jak najliczniejsze zapisywanie się na członków. Zgłoszenia prosimy nadsyłać na ręce sekretarza p. Józefa Goździewicza w Poznaniu, ul. Kopernika nr. 4 b., który na życzenie wysyła ustawy Towarzystwa.

Poznań, dnia 20 lipca 1905 r.

Zarząd Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką.

Józef Kościelski, prezes; ks. Stanisław Okoniewski, wiceprezes; Józef Goździewicz, sekretarz; Marcin Biedermann, skarbnik; Stefan Chociszewski, Dionizy Królikowski, Franciszek Krysiak, radni.

(Wyjątek z ustawy: § 7. Członkowie są: 1) rzeczywici, 2) a) honorowi, b) dożywni, c) protektorzy czyli wspierający.

§ 8. Członkiem rzeczywistym może być tylko dziennikarz lub literat bez różnicy płci, choćby także pracował na innem polu.

§ 9. Członkiem honorowym może być mianowany każdy bez względu na płeć i narodowość zasłużony literat, dziennikarz lub artysta, a także każdy inny za szczególne zasługi położone względem Towarzystwa.

§ 12. Członkiem dożywnym i protektorem może być każdy Polak, który ukończył 20 lat życia, bez względu na płeć.

§ 13. Członek rzeczywisty płaci rocznie 12 marek składki w ratach kwartalnych. Wstępne wynosi 3 marki.

§ 14. Członek dożywni wpłaca jednorazowo najmniej 200 marek. Protektor opłaca rocznie najmniej 12 marek).

W zaborze rosyjskim.

ECHA ROZRUCHÓW STYCZNIOWYCH.

VI wydział karny sądu okręgowego w Warszawie rozstrząsał sprawę Władysława Boruckiego i Bronisława Barwińskiego, oskarżonych o zerwanie drutu telefonicznego na gmachu koszar ułańskich dnia 27 stycznia b. r., to jest w chwili rozpoczęcia się zaburzeń ulicznych w Warszawie. Oba zatrzymał pisarz pułkowy, Trofimow, przy pomocy żołnierzy, dostrzegłszy, że Borucki ściąga na dach drut przecięty, a Barwiński zwija go na dole. Sąd skazał Boruckiego na 8 miesięcy więzienia, a Barwińskiego na półtora roku rot aresztanckich.

WOBEC RUCHU W GMINACH.

Korespondent „Głosu Narodu“ pisze z Lublina: „System strajkowy, wypróbowany tylekroć, przypadł widocznie do gustu naszym władzom administracyjnym: postanowiły i one urządzić powszechny

strajk w gminach, a mianowicie nie zwolywać zebrani gminnych. Tą drogą chcą one zahamować rozpęd walki o język polski w gminie, powstrzymać dalszy ciąg uchwał, żądających wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnym. Zebrania kwartalne gminne, przypadające na wiosnę, prawie nigdzie nie zostały zwolnione: sprawy bieżące gminy zalać wójt wraz z soltysami. Długo ten oryginalny strajk władz potrwąć nie może. Zebrania roczne zwołać muszą, bo na nich uchwała się budżet gminy i rozkład podatków, a wtedy wątpliwe czy chociaż jedna gmina nie spisze uchwały w języku polskim i tem samem nie wprowadzi języka polskiego w urzędowaniu gminnym!“

W ŁODZI.

Z Łodzi donoszą do Warszawy, że od ostatnich rozruchów, oprócz innych robotników, około 2.000 kelnerów pozostało bez zajęcia, a prócz tego wydano około półtora tysiąca pracowników z dystylarni, browarów i t. d. Zapotrzebowanie alkoholu w Łodzi tak upadło, w porównaniu z zwykłą konsumpcją, że — jak oblicza „Goniec Łódzki“, Łódzianie zaoszczędzili od dwóch tygodni około 300 tysięcy rubli!

NA ZIEMI „OPORNYCH“.

„Nowa Reforma“ podaje w korespondencji dłuższy opis otwarcia kościoła w Sławatyczach (gub. siedlecka).

„Katolicy sławatyccy odzyskali z powrotem kościół św. Michała, zamknięty przed 18 laty. Biskup lubelski, pragnąc upamiętnić dzień odzyskania świątyni sławatyckiej, zmienił nieco kierunek drogi do Włodawy, jadąc do niej na Sławatycze. Tym sposobem dnia 9 lipca przyniósł mieszkańcom podwójną uroczystość: otwarcia kościoła i ingresu biskupa.

Klucze od kościoła wręczyli proboszczowi z Tuczy, ks. Solnickiemu, przedstawiciele władzy gminnej w sobotę, o godzinie 8 wieczorem. W tym czasie, na wieść radosną, przybyła kompania wiernych z Tuczy, powróciła miejscowa z Wisznicy, i złączone z sobą weszły do przybytku Pańskiego ze śpiewem chóralnym: „Wesoły nam dziś dzień nastał...“ Gdy weszli wewnątrz, załamały się głosy śpiewaków, ścichła pieśń w połowie; takie wrażenie ogarnęło serca przybyszów, gdy uderzyła ich woń stęchliny, jakby z grobu. Tłum, ze łkaniem i szlochaniem, rzucił się na zbutwiałą podłogę, całując pleśń, zgarniając ustami grzyby i porosty... A potem gromadki jęły się brać wzajem w ramiona bratnie i jęto całować się i ścisnąć...

Wesoły dzień zaiste! Dzwony zabrzmiały na dole, na wesele... Ktoś zagadnął: „A czy też stare organy grają jeszcze?“... Pospieszono na chór, ktoś świadomy rzeczy począł kalikować... Zbudziły się w starych organach jakieś głosy, zrazu lekkie, stłumione, później silniejsze. (Nazajutrz, przy pierwszej mszy świętej, jak mówili wszyscy wierni, „organ rozgrał się na dobre“). Na hymn organów, zbudzonych ze snu długiego, znowu olały się łyzy.

Nie było jednak czasu na długie objawy wzruszenia, trzeba było jąć się do roboty, aby w jedną noc oczyścić świątynię, przygotować się na przyjęcie biskupa w ciągu kilkunastu godzin, gdy inne parafie mają na to wiele dni. Zakasali rękawy mieszczanie sławatyccy, a przewodzili im aptekarz miejscowy, p. Zaliwski i p. Borkowski. Robota szła nie tylko wewnątrz lecz i zewnątrz świątyni, bo chwasty, zielska, łopuchy, dzikie krzewy, obrosły dokoła kościoła, tak, że stał jakby w puszczy, jak wydany na strawienie przez pasorzyty. Rydło, motyki, grabie, siekiery, puszczane w ruch; przetrzebiły gąszcz, odsłoniły dom Boży. Wewnątrz ścięto kurze, pleśń porosła wszędzie, dołem i górą bielono ściany; a gdy oczyszczono je z grubsza, wzięto się do wicia festonów zieleni, do majenia kościółka. W zakrytych znalazły się świece wojskowe, nawet w „tabernaculum“ puszcza stała, jak ją zostawiono 18 lat temu, gdy zamknięto kościół po święcie apostołów Piotra i Pawła. Do szafy z ornatami, przez dach długo nie naprawiany, przedostała się woda deszczowa; ornaty zczerniały, potrzaskały, ale aptekarz chemikaliami wywabił plamy, a p. aptekarzowa pracowitemi rękoma przez noc całą cerowała szaty liturgiczne, aby nie zostało śladu zniszczenia. I ornatów wystarczy na długo dla odnowionej parafii. Na tej pracy zeszała noc cała. Gdy słońko ranne zajrzało przez okienko, ujrzało schłodny, choć ubożuchny kościółek, taki czysto nasz, wiejski, gotowy na przyjęcie arcybiskupa.

BANKRUCTWO TEATRÓW RZĄDOWYCH W WARSZAWIE.

Pisma warszawskie donoszą, że teatry tamtejsze przechodzą obecnie chwilę najcięższego przesilenia, które odbić się może fatalnymi skutkami na dalszych losach teatru warszawskiego. Od dwóch miesięcy artyści teatrów nie otrzymali ani gaży, ani dodatkowych opłat od występów. Wielu z nich wyjechało na urlop za pożyczone pieniądze i zadłużyło się z konieczności w różnych instytucjach kredytowych i u lichwiarzy. Wśród służby teatralnej słychać również szemranie, że im opóźniają wypłatę zasług, skazując na nędzę. Długi teatrów wynoszą z górą dwieście tysięcy rubli, a niema nadziei, aby wobecem położeniu politycznym rząd zechciał pokryć deficyty z funduszy państwowych. Jako przyczynę tego

Na prowincję

wysyła się
sucharki karlsbadzkie
60 sztuk kosztuje 2 kor.
czyli 1 kg. wagi sucharków
karlsbadzkich 2 kor.

tudzież chleb znany z nazwy
CHLEB MORAWSKI
wysyła się koleją w specjalnie wentylowanych paczkach
20 bochenków chleba kosztuje na miejscu franco 10 kor.
czyli bochenek 2 kg. a 50 hal. sztuka.

Piekarnia higieniczno-karlsbadzka

M. Czyżek

6557

Lwów—Podzamcze.

zastoju i przesilenia pisma podają fatalną gospodarzę finansową prezesa Herschelmana i jego kliki, oraz zupełną nieudolność kierownictwa artystycznego, panowanie rutyny i systemu protekcyjnego. I najgorsze jest to — kończy krytyk „Kuryera Warszawskiego“ — że niema żadnej nadziei, aby przy obecnym systemie rządów teatralnych uwierzyć można w jutro pomyślniejsze. Jedno jest tylko wyjście z tego labiryntu i tego trzęsawiska: „Wydzierżawić teatry rządowe przedsiębiorcom prywatnym i przyznać im w razie potrzeby subwencję miejską“. Z myślą tą nosił się już przed kilku laty książę Iłmeryński, a w chwili obecnej jest ona jedyną deską ratunku.

WYJAŚNIENIE.

Od miarodajnych kół Stronnictwa demokratycznego w Królestwie Polskiem otrzymujemy następujące oświadczenie:

„W nr. 324 „Słowa Polskiego“ umieszczono artykuł p. t. „Sprawy szkolne“ w którym podano do wiadomości publicznej rzekomą opinię stronnictwa demokratyczno-narodowego o bojkocie szkoły rosyjskiej. Wobec tego, że warszawskie „Słowo“ umieściło przedruk tego artykułu, którego w tutejszej prasie z powodu warunków cenzuralnych nie możemy sprostować, uprzejmie przeto prosimy o umieszczenie w „Słowie Polskiem“ następującego oświadczenia:

„Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie wypowiadało się dotychczas publicznie w sprawie szkolnej, albowiem czynił to działający na podstawie wspólnego programu politycznego Związek unarodowienia szkół.

„Już przed kilku tygodniami jednak Zarząd stronnictwa powziął rezolucję, zgodną z opublikowanymi następnie uchwałami Związku unarodowienia szkół i Związku pracy narodowej: że utrzymanie dalszego bojkotu szkoły rosyjskiej jest niezbędne, bo nic nie zaszło takiego, coby miało usprawiedliwić jego przerwanie; w każdym razie należy utrzymać bojkot do czasu urzeczywistnienia zapowiedzianych już zmian ustroju wewnętrznego państwa rosyjskiego, którego przedstawicielstwo z wyboru będzie musiało przystąpić przede wszystkim do uporządkowania spraw najbardziej narzeczanych i pałacowych. Rezolucję taką Zarząd stronnictwa demokratyczno-narodowego powziął po gruntownym zbadaniu opinii w kraju, gdy się przekonał, że bojkot nie tylko ma szanse powodzenia, ale jest nawet nieunikniony, bo wątpić należy, aby można było dzieci utrzymać w dotychczasowej szkole. Zdaje się nawet być pewnem, że terror, którego się obawiają przeciwnicy bojkotu, znalazłby częstsze zastosowanie przy wypychaniu dzieci do zniechęconej szkoły, niż przy utrzymaniu jej bojkotu.

„Te zapatrywania potwierdził jednogłośnie wiec z d. 16 lipca, na którym wszystkie gubernie Królestwa były licznie reprezentowane. Z powyższego wynika, że ogłoszone w cytowanym artykule zdanie o usposobieniu panującym w Królestwie, jak to zresztą przewidywał autor artykułu, wymaga sprostowania.“

*

Jednocześnie z tym komunikatem otrzymaliśmy list prywatny, z którego wynika, co zresztą sprawdziliśmy, że „Słowo“ warszawskie z artykułu, w którym wyraźnie powiedziano, że nie rozróżniamy merytorycznie sprawy, tendencyjnie powymyślało dogadzające mu ustępy. Zdanie swoje redakcja „Słowa Polskiego“ wypowiedziała w nrze 326 w zupełności zgodne z powyższymi zaznaczonymi uchwałami.

O opinii stronnictwa demokratyczno-narodowego w Królestwie w kwestii szkolnej, opinii, która nie byłaby zgodną z jego obecną enuncjacyą, nie pisaliśmy wcale. Pojmujemy doskonale wrażliwość i drażliwość naszych przyjaciół politycznych w Królestwie na każde zdanie, na każdy wyraz, zwłaszcza w tak doniosłej sprawie. Ale „Słowo Polskie“ wychodzi w Galicji, gdzie sprawa szkolna w Królestwie zajmuje wprawdzie żywo opinię publiczną, ale może być spokojnie i rzeczowo i aktowaną i gdzie nie potrzeba liczyć się z każdym wyrażeniem i wrażeniem, jakie ono wyrzucić może. Temu zaś, żeby słów naszych tendencyjnie nie wyzyskiwano, ani poglądów naszych fałszywie nie przedstawiano, nie możemy zapobiedz ani tu, ani tembardziej w Warszawie.

Ze sztuki.

(Barącz — Sozański — Sichulski.)

Akwarelista! Powstają skojarzenia o całkiem indywidualnym zabarwieniu. Szorstki papier; plamy zabarwioną wodą rzucane, o charakterystycznym, mimowolnie powstającym konturku dookoła; plamy o poszarpanym obwodzie przez chropowatość papieru; matowość, która nie wpada w oczy, bo kolory czyste, świeże, ich ton nasyceny. To styl „stylowej“ akwareli.

Lecz sam styl, sama znajomość stylu — to za mało. Zamało opanować samą technikę roboty akwarelowej. By dzieło przedstawiało istotną wartość — dzieło realistyczne! — musi być i dokładna znajomość formy przedstawionej, musi być dokładne zorientowanie w zabarwieniu światła, w tonie. Aby dzieło było czynnikiem w sztuce, musi mieć coś nowego, indywidualnego albo w technice, albo w treści, albo w formie przedstawienia. Akwarele Sozańskiego tedy nie są etapem w rozwoju sztuki. Jest tam wprawdzie jeden motyw

nowy, któremu dotąd nigdy nie spotkał, owa dziewczyna nad brzegiem morza z indykiem w rękach — lecz jest to tylko wariacja na temat, bez wielkiej wagi. Czynnikiem w sztuce nie jest — ale za to przez swą nowość w temacie posiada pewną świeżość.

Trzeba tedy Sozańskiego inną miarą, bardziej prywatną, bardziej jego osobistą, Realistą; maluje to, co z zewnątrz. Siedział właśnie we Włoszech, nad morzem i malował nadmorskie życie, rybaków; niebieskie brzegi i ogorzałych ludzi. Czasami mu się trochę proporcje ciała nie udały — ale na ogół dość umiejętnie, choć po dyletancku. W każdym razie po dziwnej epoce upadku u niego jest to wysokie już dzwignięcie się. To cieszy.

Sichulski dodał jeszcze parę obrazów do swej wystawy. Rybaka, chatę, wóz jadący polem, pejzaż. Olejne. Ta sama nonszalancja, to samo brutalne rozmachanie się po płótnie bez zastanowienia, czy potrzebne, a dla satysfakcji w niem, dla temperamentu. Ta sama siła tonu i jego jednolitość, świetna obserwacja koloru. U Sichulskiego wszystko wyrosło i oparło się na wielkiej zdolności obserwowania, wrażliwości siatkówki. Przy całym rozmachu jest tam naiwność, przez jego pierwotność, niepoohamowaną jest w nim świeżość. Jakby się irytował, jakby grubiaństwa mówił. Przypuszczam, że wielu subtelnych, a delikatnych musiało wystawę jego opuścić obrażeni. Musieli mówić: też jemu brak kultury! Tymczasem to już taka natura, przytem na szczęście człowiek jeszcze młody (tę młodość czuć chyba przecie z jego obrazów) — a u nas pierwszy raz takie usposobienie zmanifestowało się w malarstwie. I dlatego Sichulski już dziś, choć jeszcze pod tak silnym wpływem Wypiańskiego, już dziś ma stanowisko w naszej sztuce. Żeby się jeszcze tylko nauczył porządnie rysować!

Na dole, w westybulu muzeum pośmiertna wystawa rzeźb Tadeusza Barącz. Świat taki i widziany tak, jak nań patrzyło jedno pokolenie wstecz. U nas przynajmniej. Zagranicą przedęj się ten styl skończył; przedęj tam przeszli ludzie od stylu trzeciego cesarstwa do naturalizmu. W Barączu tkwiły pierwiastki baroku i empiru (ornament roślinny na „Obronie sztandaru“) i mieszały się ze współczesnym mu burżuazyjnym smakiem, lubującym się w drobiazgach i świecidełkach i z naturalizmem.

Dość umiejętny, ale nie indywidualny, jak wszyscy z owego czasu: konwencyonalny. On jeszcze należał do tej epoki, na której się odbiła produkcja fabryczna: artyzm prawdziwy stracił rację bytu — sztuka stała się przemysłem. I do tego jeszcze w naszych warunkach i w naszym milieu. To też jest nierówność w jego produkcji. Czasami, gdy z prawdziwym zajęciem i miłością pracuje, robi tak znakomite rzeczy, jak przeważna część medalionów, zwłaszcza zaś w marmurze kararyjskim kuty medalion rodziców ś. p. Franciszka Tepy; jest to praca wprost wyśmienita. Dobre są również studia zwierząt. Tu widać, że najbardziej w usposobieniu jego leżały miniaturki rzeźbiarskie, że najprzyjemniej mu było robić małe bijoux salonowe. Bez wątpienia byłby tworzył przepyszną porcelanę. W pracach jego większych rozmiarami czuć, że ta wielka masa, bryła, jest mu obcą. Jakkolwiek i tu tworzył dzieła dużej wartości i wdzięku. Tak na przykład Amor i Psyche, lub „Stałość męzka“ uderzająca wprost w pomyśle i obserwacji praca: postak kobieta — jedną ręką podtrzymuje staromodną suknię, w drugiej trzyma zerwany właśnie (jeszcze nachylona) kwiatek lotny i dmucha nań.

Lubował się nadto w alegoriach. „Komedia, tragedia, nędza chłopska, Wawel, oszczędność, miłość ziemiska i idealna, Konstytucja 3 Maja“, oto pojęcia ogólne, z którymi związał ludzkie postacie.

MARYAN OLSZEWSKI.

AUTENTYCZNE.

Spotkałem go przed chwilą na ulicy Akademickiej — wściekły był jak nosorożec.

— Co się panu stało? Dokąd tak spieszo? — zapytałem zdziwiony, znając jego łagodne usposobienie...

— W tej chwili otrzymałem trzecią już depezę od mojej żony, którą wysłałem na świeże powietrze, wczoraj dwa listy pełne wymówek...

— ?? ? ...

— Cała moja rodzina śpi na podłodze, bo jej pościeli nie dostawiono.

— Czyjaż wina?

— Nie wiem — w każdym razie nie moja. — Zgodziłem i zapłaciłem co chcieli, a teraz idę na wywiad do biura przewozowego.

— Pójdę z panem — i poszedłem...

Przed chwilą tak srogі mój znajomy zmieł, gdy stanął nos w nos kierownikiem biura... Z umysłu mówię „nos w nos“ nie „twarzą w twarz“. Już od progu kłaniać się począł, a dobierając najgrzeczniejszego tonu wyjął:

— Pościel, którą przed tygodniem wysłałem dla mojej rodziny za pośrednictwem pańskiego biura dotąd nie doszła. Żona moja się żali, że nie ma na czym spać — pisze dwa razy na dzień, a trzy razy telegrafuje...

— To trudno panie — w takim nawale pracy, często się to zdarza, zresztą publiczność sama sobie winna, bo wszystko odkłada na ostatnią chwilę...

— Niepodobna przecież wysłać pościeli w grudniu, gdy się wyjeżdża na letnie mieszkanie...

— Ja też tego od pana nie wymagałem.

— Jednak miałbym prawo od pana wymagać większego ładu i porządku, gdy się płaci za to bez targu...

— O, tylko bardzo pana proszę bez osobistych przemówek i obrażania istytucji...

— Nie obrażam nikogo, ale sądziłem...

— Co pan sądził?

— Że skoro się panowie podjęli i wzięli za to pieniądze...

— To już nam się pomylić nie wolno?...

— Takby się zdawało...

— To ja panu powiem: trzeba się było udać do papieża... On jeden jest nieomylny — my tej pretensji nie mamy.

— Jednakże...

— Już powiedziałem swoje...

— Cóż za osobliwy porządek u panów, doręczono nam jakąś inną pościel, jakieś obce bety...

— Co... i pan się jeszcze skarży?... A to zabawne... Czemuż więc ich nie użyto?...

— Ależ to pościel cudza... obca...

— Grymasy...

— Kiedyż mogę się spodziewać, że dostanę moją?

— Jak się znajdzie...

— A tymczasem?

— Tymczasem niech pańska żona używa tej, jaką jej dostawiono...

Ponieważ znajomy mój coraz bardziej bladł, a kierownikowi biura nos coraz bardziej czerwieniał, więc wyszedłem, nie dosłuchawszy końca.

(aż.). ==

Wiadomości bieżące.

— Listy i posyłki urzędowe do Wiednia. Z inicjatywy ministerstwa handlu rozesłano w roku zeszłym okólnik do wszystkich władz i urzędów państwowych i autonomicznych z poleceniem, aby na listach i posyłkach urzędowych, wysyłanych do urzędów w Wiedniu obok adresu tych urzędów dodawano także oznaczenie poczty, która w Wiedniu dla tego urzędu jest właściwą (Postausgabestelle). Wraz z owym okólnikiem rozesłano broszurę, zawierającą spis urzędów w Wiedniu, adres każdego z nich, a oraz oznaczenie przynależnej poczty.

Widocznie do polecenia powyższego nie stosowano się dość ściśle, albowiem obecnie namiestnictwo lwowskie na żądanie ministerstwa wydało nowy okólnik z przypomnieniem sprawy i ponownem wezwaniem do stosowania się do wydanego zarządzenia. Na usprawiedliwienie władz należy jednak nadmienić, że owa broszura z wykazem urzędów i przynależnych poczt nie jest dość jasna i zrozumiała i dla tego zapewne nie wszyscy się do niej stosują.

— Nauczycielskie świadectwa zdrowia. Dziennik urzędowy kraj. Rady szkolnej w Galicji z dnia 19 lipca 1905 przynosi formularz „Świadectwa zdrowia i fizycznej przydatności do zawodu nauczycielskiego“, ułożony przez krajową Radę zdrowia.

Ma on być dołączony jako załącznik do 1) zgłoszenia się do egzaminu wstępnego celem przyjęcia do seminaryum nauczycielskiego. 2) zgłoszenia się do egzaminu dojrzałości w charakterze eksternisty (eksternistki). 3) podania o tymczasową posadę nauczycielską.

„1. Imię i nazwisko badan...? 2. Rok i miejsce urodzenia? 3. Rodzice czy żyją i w jakim wieku? 4. Jeżeli umarli, w jakim wieku i na jaką chorobę? 5. Rodzeństwo, czy żyje i w jakim wieku? 6. Jeżeli umarli, w jakim wieku i na jaką chorobę? 7. Jakie choroby przebywał... badan...; specjalnie, czy nie cierpi na padaczkę i o ile z wyników badania można przyjąć prawdziwość zeznań badan... w tym kierunku? 8. Czy badan... był... szczeni...; kiedy, czy i kiedy rewacyonowan...? 9. Czy są wyraźne ślady szczeni... lub przebytej ospy naturalnej? 10. Wzrost badan...; czy normalny, odpowiadający wiekowi? 11. Stan odżywienia? 12. Czy nie ma na twarzy wysypki, narośli lub owrzodzeń, mogących budzić wstręt? 13. Czy badan... nie okazuje jakiegokolwiek kalectwa, a mianowicie skrzywienia kręgosłupa — widocznego skrócenia jednej kończyny dolnej — braku całej kończyny lub palców u rąk? 14. Czy badan... nie cierpi na zupełny lub częściowy niedowład lub drgawki w kończynach lub twarzy? 15. Jaki jest wzrok — ewentualnie stopień krótko- lub dalekowidzenia? 16. Czy nie ma widocznych plam na rogówkach? 17. Jaki jest słuch? 18. Czy nie ma zbroczeń w wymowie, jankania lub splepienia? 19. Jaki jest wynik badania płuc, specjalnie czy nie ma objawów poczynającej lub już rozwiniętej gruźlicy płuc? 20. Czy nie ma powiększonych gruczołów limfatycznych? 21. Czy w ciągu badania nie zauważono jakiegokolwiek zbroczenia umysłowego? 22. Czy na podstawie wyników badania można rokować o zdolności badan... do trwałego pełnienia obowiązków nauczycielskich, o ile nie zajądą nie dające się przewidzieć okoliczności? 23. Jeżeli uznano niezdolność kandydat... do zawodu nauczycielskiego, to z jakich powodów? 24. Miejsce i dzień wydania powyższego świadectwa: Podpis lekarza badającego.“

Za zbadanie stanu zdrowia i wydanie świadectwa należy się lekarzowi taksa w wysokości 2 k. (dwóch koron)

— Dyrekcja Akademii rolniczej w Dublinach podała do wiadomości, że Wydział krajowy przedłużył

Z powodu

kończącego się sezonu sprzedaje
pozostałe towary o 40% taniej
niż zwykle

A. WANG
Lwów, ul. Halicka 18.

termin listy zgłoszeń kandydatów do Akademii po dzień 15 sierpnia br.

— **Losowanie obligacji miejskich.** Dnia 1 sierpnia br. odbędzie się w sali magistratu 20-ste z rządu losowanie obligacji 20-milionowej pożyczki miasta Lwowa z roku 1895 w obecności reprezentantów namieśtnictwa, Wydziału krajowego, Rady miejskiej i magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta. Wylosowanych będzie ogółem 45 sztuk papierów — łącznej wartości nominalnej 59.800 kor.

— **Z życia młodzieży.** Otrzymujemy następujący komunikat: Wyjaśnieni co do studjów w wyższej szkole montanistycznej w Leoben (dawniej akademii górniczej) udzielają: kol. Zygmunt Rożynski, Kielce (Królestwo Polskie) i kol. J. Lituzniszyn, Rymanów (Galicya).

— **Promocya** p. Zygmunta Motylewskiego, doktora nauk technicznych i inżyniera, na doktora filozofii, odbędzie się 24 lipca o 11:30 przedpołudniem na Uniwersytecie lwowskim.

— **Stopień magistrów farmacyi** uzyskali na lwowskim Uniwersytecie następujący słuchacze:

August Persian Axentowicz, Czaczkes Dawid, Erdheim Leopold, Finkel Leib, Goldschlay Natan, Kajetan Kajetanowicz, Kopel Mojżesz, Maiblum Leon, Peller Otto, Rammer Leiser, Reichówna Zofia, Swidkes Jakób, Szustów Edward, Wiesel Karol.

— Teatry: Teatr miejski:

W sobotę 22-go b. m. po raz drugi (nowość): „Weseli małżonkowie”, krotoczwila w trzech aktach Antoniego Morsa i Alberta Barré, tłumaczył Jar. Pieniążek. W przedstawieniu biorą udział pp. Czapliska, Leńska, Węgrzynowa, Otrębowa, Rybicka, Sławińska, Adwentowicz, Kwiatkiewicz, Nowacki, Jaworski, Kliszewski, Wysocki, Lenczewski, Rasiński, Sowiński Berski.

W niedzielę 23 b. m. (ostatnie przedstawienie w tym sezonie) po raz trzeci: „Weseli małżonkowie”, krotoczwila w 3 aktach Antoniego Morsa i Alberta Barré, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

— **Dzieci palące tytoń.** Najwyższa Rada sanitarna w Wiedniu zajmowała się tymi dniami wnioskiem, domagającym się ustawy, któraby zapobiegła paleniu tytoniu przez dzieci i niedorostków, mianowicie przez zakaz pod karą sprzedaży tytoniu i cygar osobom poniżej lat 16. Referat w tej sprawie przypadł starszemu radcy sanitarnemu, prof. Exnerowi, który wyniósł zdanie, że gdyby nawet wydano taką ustawę, to nie można się spodziewać jej przestrzegania, nadzór bowiem nad jej wykonaniem wymagałby olbrzymiego aparatu policyjnego. Gdyby dzieciom nie wolno było sprzedawać tytoniu, to ktoś dorosły, ojciec lub majster, niemógłby dziecka, syna lub terminatora posłać po cygara, z drugiej zaś strony przepis taki wcaleby nie zapobiegł paleniu tytoniu przez dzieci i niedorostków. Skuteczną mogłaby być taka ustawa, gdyby ją połączono z zakazem palenia tytoniu przez dzieci poniżej lat 16. A niema to żadnego sensu zakazywać chłopcu brania do ust papierosa, lecz równocześnie np. uspokajać dzieci wódką. W takim razie należałoby nawet pomyśleć, czyby również nie rozszerzyć ograniczenia na inne niebezpieczeństwa, jak n. p. taternictwo, rekordy pływackie i t. p. Dopóki to się nie stanie, również i projektowana ustawa jest nie na miejscu, a raczej może być wydane tylko puczenie. — Jak się zdaje, Najwyższa Rada sanitarna podzieli zdanie swego referenta.

— **Zmiany w dyplomacji.** Jak donoszą pisma, w austriackim ciele dyplomatycznym nastąpi w najbliższym czasie szereg nominacji, gdyż nigdy jeszcze nie było tylu stanowisk równocześnie opróżnionych, co obecnie. Oprócz kilkunastu posad radców i sekretarzy legacyjnych, trzeba jaknajrychlej obsadzić cztery samoistne urzędy posłów, a mianowicie: urząd posła w Pekinie w miejsce barona Czikanna, przeniesionego do Belgradu, posła w Monachium w miejsce hr. Zichy'ego, który zrezygnował z urzędu, posła w Hadze w miejsce zmarłego niedawno p. Okoliczany'ego i posła w San Jago w Chili. Na posła przy dworze chińskim upatrzony jest Polak, radca legacyjny hr. Wiszniewski, posłem w Hadze zostać ma książę Schönburg. Obsadzenie innych wakujących posad jest rzeczą nielatwą, gdyż kandydatów odpowiednich jest stosunkowo niewielu, bo z niewiadomych przyczyn wielu młodych dyptomatów, zwłaszcza Wógrów, porzuciło ostatnimi czasy służbę państwową. Między innymi należą do nich radcy legacyjni Paweł hr. Esterhazy, Sandor hr. Palfy i Bela Rakovsky. To tłumne opuszczanie służby dyplomatycznej przez Węgrów sprawia, że na 24 posad posłów austro-węgierskich przy obcych dworach tylko cztery obsadzone są Węgrami.

— **Jubileusz Adama Wrońskiego.** Znany muzyk i kompozytor Adam Wroński, który prócz innych funkcji zawodowych sprawuje też co lata z wielkim talentem i gorliwością godność kapelmistrza zdrojowego w Krynicy, obchodzi na tem stanowisku dnia 4 sierpnia br. 30 letni jubileusz. Wszelkie życzenia i gratulacye z tego powodu pod adresem jubilata byłyby zbyt czyste, bo właściwie należałoby gratulować Krynicy, że potrafiła go pozyskać i tak długo zatrzymać, a życzyć jej aby w swoim interesie jak najdłużej się jeszcze nim cieszyła.

— **Ruski dom akademicki we Lwowie.** Towarzystwo naukowe im. Szewczenki wniosło do magistratu podanie o konsens na budowę ruskiego domu akademickiego. Dom ten ma stanąć na gruntach realności l. 17 przy ul. Supińskiego w znacznym oddaleniu od ulicy, tak iż między domem a ulicą znajdować się będzie ogródek.

Wedle projektu budowa ma być dwupiętrowa z wysokimi suterrenami i mansardem a będzie zawierała obok małych pokoi mieszkalnych po 14—16 na każdym piętrze, osobne ubikacye przeznaczone na jadalnię, bibliotekę, łazienki, szpitalik itp.

Roboty około wystawienia tego budynku mają być zaczęte w ciągu bieżącego lata.

W ten sposób otrzymają Rusini dom akademicki wcześniej aniżeli Polacy — albowiem akcja zmierzająca do budowy polskiego domu akademickiego — choć rozpoczęta przed kilku laty idzie niestety bardzo powoli i niewiadomo kiedy doprowadzi do celu.

Może ta wiadomość o rozpoczęciu budowy ruskiego domu pobudzi interesowane sfery do energiczniejszego działania.

— **Szykany wojskowe** Piszą nam: Mam to nie-szczęście być nauczycielem ludowym, a jako taki „korzystać z dobrodziejstwa (?) § 32 ust. wojskowej — to znaczy odbywać ćwiczenia podczas wakacji, przeznaczonych na wypoczynek po żmudnej a wyczerpującej pracy całorocznej. Pominąlbym już to „dobrodziejstwo“, gdyby nie cały szereg szykan, na które jestem z tytułu tego dobrodziejstwa skazany. Paragraf przyznający to dobrodziejstwo, nakazuje mi co roku przedkładać stwierdzone przez mego zwierzchnika poświadczenie, że jestem w służbie nauczycielskiej. Poświadczenie takie, opatrzone podpisem inspektora szkolnego i pieczęcią urzędową c. k. rady szkolnej okręgowej, posyłam co roku w czerwcu do starostwa w Podhajcach, do którego jestem przynależny. Ładne tam jednak muszą panować stosunki, skoro od trzech lat co roku nie uznają mego oświadczenia po formie i z podpisem oraz pieczęcią wnoszonego i co roku ściągają mnie na policyę, żądając przedłożenia świadectwa maturalnego i ostatniego dekretu. Nic nie pomogą przedstawienia, że przedkładałem te dowody lat poprzednich, że papiery są w Radzie szkolnej krajowej, dokąd je posłałem z prośbą o posadę. C. k. starostwo w Podhajcach nie wierzy c. k. inspektorowi szkolnemu w T.

Druga szykana to już ze strony komendy wojskowej w Brzeżanach. Z powodu nadwątłego zdrowia musiałem się udać na kuracyę i nie mogłem się zgłosić do ćwiczeń na mnie bieżącego roku przypadających. Wnoszę podanie w czasie, potwierdzone przez c. k. lekarza, że przebywam na kuracyi, aż tu po pewnym czasie wracają mi to podanie przez odnośne starostwo, urząd gminny, policyę i t. d. i t. d. i każą oSTEM-płować wraz z załącznikami. W gminie i na policyi zdziwienie, gdyż wszelkie podania wojskowe wolne są od stempla, zresztą ubiegłego roku w takim samym wypadku nie kazano mi stem-płować podania. Rad nie rad daję stemple. Na takie różne przyjemności narażen są ci, którzy korzystają z dobrodziejstwa (!) § 32 ust. woj. Możeby odpowiednie władze wglądnęły w te porządki?

— **Z fizykatu i miejskiego** donoszą nam, że w powiecie lwowskim sprawdzono w gminie Kleparów epidemję tyfusu brzuszego. Fizykat miejski zwraca przeto uwagę publiczną, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy, w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych, przedewszystkiem mleka i picia tam wody studziennej, np. na wycieczkach, może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

— **W sprawie zamachu morderczego** na pracownika fabryki „Tlen“ Tomasa Stachurskiego, podkreślimy jeden jeszcze fakt charakterystyczny dla stosunków naszych. Owi bracia Biedrzyccy, którzy pokrajali Stachurskiego i jego żonę nożami, należeli do znanych w całym Zamarstynowie awanturników. Przed dwoma laty, po zabiciu żandarma w Zamarstynowie, gmina tamtejsza wydalila z obrębu swego terytorium 50 „co lepszych“ nożowców. W tej liczbie znajdowali się również i bracia Biedrzyccy. Byli oni jednak za sprytni na to, aby się poddać wyrokowi gminy. Biedrzyccy rekurowali do namiestnictwa, gdzie rekurs ich leży dotychczas niezadowolony, a pp. Biedrzyccy mieszkali sobie spokojnie w Zamarstynowie, dopóki nie zaczęła ich ręka swędzić.

Nasz zwykły urzędniczy szlenderian stał się więc uboczną przyczyną poranienia a może i śmierci człowieka, który padł ofiarą swej uczciwości.

Notorycznie bowiem znana jest rzeczą, że Biedrzyccy mieli złość do Stachurskiego za to, że parokrotnie przeszkodził im w okradzeniu fabryki.

Dzisiaj komunikowano nam ze szpitala powszechnego, iż Tomasz Stachurski żyje jeszcze, ale jest bardzo poważnie chory.

□ **Stanisławów.** Egzamin w polskiej szkole w Delejowie. Staraniem T. S. L. stanęła znacznym kosztem, bo za 21.000 kor. w Delejowie koło Maryampola szkoła, będąca twierdzą polskości w zruszczonej naszej okolicy. Na straży tej placówki narodowej stanęli ludzie dobrej woli, żelaznej wytrwałości, a co najważniejsza, pełni miłości dla polskiego ludu: Ks. Głowacz, proboszcz tutejszy i nauczycielka panna Urbanyi. Dokazali oni w kilku latach istotnie wiele, albowiem poczucie narodowościowe w ludności tutejszej wzrosło i wzmo-gło się znacznie, a dowodem tego jest zarówno i licznie odwiedzana szkoła polska w naszej wsi, jakoteż zawiązany niedawno „Sokół“ włościański, wreszcie teatr chłopski przez ks. Głowacza założony, instytucja niezmiernie dla rozwoju kulturalnego włościanstwa doniosła.

Do szkoły czterostopniowej uczęszczało w ostatnim roku szkolnym 120 dźiatwy polskiej. Jest to cyfra bardzo wysoka, jeżeli się zważy, iż ogół polskiej ludności wynosi w Delejowie niecałych sześćset dusz. Dotychczas w szkole tamtejszej czynna była tylko jedna siła, t. j. p. Urbanyi, od września r. b. jednak, t. j. z nowym rokiem szkolnym ma delejowska szkoła otrzymać drugą siłę, istotnie bardzo potrzebną.

W egzaminie, który się w Delejowie odbył w d. 11 b. m. wzięli udział rodzice dźiatwy szkolnej, z zaproszonych zaś gości, dzierzawca p. Smalawski, ks. proboszcz Głowacz, wreszcie delegat T. S. L. ze Stanisławowa, p. Nowowiejski.

Egzamin stwierdził, że szkoła polska spełnia swoje posłannictwo w Delejowie w zupełności. Dźiatwa od-powiadała przytomnie i przekonała, że czasu w szkole nie marnowała. Bardzo zadowolającemi były odpowiedzi jej z historii polskiej, a rozrzuwające wrażenie czynił śpiew dźiatwy choralny, zarówno w kościele, jak w szkole. Delegat T. S. L. rozdzielił pomiędzy najpilniejszych nagrody w książkach i obrazkach, p. Smalawski zaś w odzieniu.

Majątek do parcelacyi. Dobrą kysiec, dawniej należące do polskich dóbr królewskich, obecnie zaś do spadkobierców słynnego gubernatora galicyjskiego Stadiona, są do sprzedania. Dobra te zawierają wielkie przestrzenie starego lasu, którymby można spłacić wartość całego majątku. Szkoda byłaby wielka, gdyby znaczne te obszary ziemi, tuż pod Stanisławowem dostały się w ręce niepowołane. Bank parcelacyjny mógłby — iak sądzimy — i sam na kupnie tem dobry zrobić interes i oddać usługę sprawie publicznej przez od-danie tego kawałka ziemi w ręce polskich włościan.

Obłączeni nauczyciele. Przed kilku dniami scharakteryzowałem stosunki szkolne, panujące na przed-mieściu tutejszem „na Górcie“, jako bardzo przykre, wśród których nauczycielstwu ludowemu może wszelka odejść ochota do pracy, zamiast bowiem wdzięczności i uznania spotyka się tam ono z dzikimi instynktami i rozpasaniem ludności przedmiejskiej. Nauczanie w takich warunkach jest istotnie ofiarą i trzeba być dlatego dla pracy nauczycielstwa z wysokiem uznaniem. O warunkach tej pracy świadczy wymownie właśnie awantu-ra, jaką wszczęli uczniowie najwyższych klas tej szkoły, niezadowoleni z otrzymywanych postępów, w dniu otrzymania świadectw, tak, iż zaszła potrzeba przywołania na pomoc żandarmeryi i policyi. Stało się to przedpo-ludniem, nie zaś popołudniem, co chętnie na żądanie pa-nów nauczycieli wyjaśniamy. O zdżiczeniu obyczajów mło-dzieży tego przedmieścia świadczy najlepiej fakt, iż w ziemie r. b. jeden z uczniów chciał do nauczyciela swojego strzelać z rewolweru, jeden z ojców zaś „po-krzywdzonego“ dziecka przybiegł z ostrym nożem rzeź-nickim do szkoły, ażeby nauczycielkę „nauczyć rozu-mu“. Przyjemna praca oświatowa wśród takich warun-ków. Ani słowa!

□ **Kochawina.** Popłoch. Od ks. Jana Trzopińskiego, proboszcza w Kochawinie, otrzymujemy nastę-pujący opis popłochu, prostujący poprzednie sprawo-zdanie:

W sobotę, t. j. 15 bm., kiedy zazwyczaj bywa największy napływ pielgrzymów, po odbytych o g. 7 wieczorem uroczystych nieszpórach, lud licznie zebrany szukał odpowiedniego na noc pomieszczenia, zwłaszcza, że kilka godzin przedtem rześisty deszcz padał. Pomie-szczenie to znalazła pewna część pielgrzymów w obszernej szopie plebańskiej, pokrytej dachówką, a tak wybu-dowanej, że w parterze mieszczą się wozy, a na piętrze nocują ludzie. Około godziny 9 wieczorem zaraz po nieszpórach, kiedy nikt nie spał, a wielu jeszcze się w kościele spowiadało, niejaki Piguleczka ze Stryja, nie wiadomo w jakim celu zaświecił zapalną, a ktoś z tłumu zawołał „pali się“. Oczywiście, wskutek takiego alarmu, powstało zamieszanie. Kilka też osób wysko-czyło przez okna z niewielkiej wysokości na obok sto-jące wozy, nie doznawszy żadnych ciężkich obrażeń. Z tych jeden tylko student gimnazjalny ze Stryja, nazwiskiem Rudka, wyskakując, skałeczył się, jak sam po-wiada, nie o bagiet żandarma, ale na parasolu. Rana była lekka, bo natychmiast wezwany lekarz powiatowy z Żydaczowa uznał, że obecność jego przy chorym była zupełnie zbyteczną. Student ten nie umarł, jak dono-siły dzienniki, ale ma się wcale dobrze, a ranka goi się prawidłowo.

Do tego sprostowania dodać winniśmy, że zaraz na początku zamieszania, jeden z księży kochawiejskich, wzięwszy dwóch ludzi ze światłem wszedł między prze-rażonych pątników, a uspokoiwszy ich, że nie ma żadnego pożaru i niebezpieczeństwo nie grozi, położył temsamem tamę dalszej panice.

Z tych szczegółów, które tu podaję, wynika, że o poduszonych dzieciach, o „skłębionych ciałach na scho-dach“, o ciężkich obrażeniach, o których dzienniki doniosły, nawet mowy być nie może, a cała panika redukuje się do krótkiego zamieszania, wywołanego prawdo-podobnie przez rzeźmieszków celem łatwiejszego okra-dzenia pielgrzymów.

□ **Jasło.** Starosta przed sądem. Rozprawa karna dra Oberlaendera przeciwko starości hr. Michałowskiemu o obrazę czci, zapowiedziana na d. 20 b. m., nie odbyła się, albowiem sąd tutejszy otrzymał telegra-ficznie polecenie, aby akty tej sprawy bezzwłocznie przedłożone zostały wyższemu krajowemu sądowi kar-nemu w Krakowie. Sąd tutejszy o uchwale tej strony



MAKS MENKES
optyk i mechanik

Lwów
Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)

poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystęp-niejszych cenach.



WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzenie dzwonków elektrycz-nych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bez-zwłocznie. 5731.

interesowane, jakoteż i świadków zawiadomił, a akty dotyczące sprawy w d. 19 b. m. do Krakowa odesłał.

☐ **Żółkiew.** Nieszczęśliwy wypadek. Przed kilku dniami z powodu przyjazdu zbrojmistrza Fiedlera odbyły się ćwiczenia 4 pułku ułanów. Podczas tych ćwiczeń spadł z konia rotmistrz Fröhlich i wskutek silnego wstrząśnienia mózgu zmarł w drodze do szpitala.

☐ **Pomnik Giedymina.** Dzienniki wileńskie donoszą, że wśród inteligencji litewskiej powstał projekt wzniesienia w Wilnie pomnika Giedymina.

☐ **Przed kongresem bazylejskim.** Jak donoszą pisma warszawskie, codziennie przejeżdża przez Warszawę mnóstwo osób, wybierających się w charakterze delegatów na kongres syonistów do Bazylei. Mieszcza się w Warszawie biuro syonistów palestyńskich, przeciwników Ugandy i terytorializmu, ogłosiło już dotąd kilka list, obejmujących 326 nazwisk zwolenników tej partii, wybranych jako delegatów na kongres. Wielu delegatów zatrzymuje się w Berlinie, gdzie odbędą się konferencje przedwstępne. Po raz pierwszy wybrano delegatów w Irkucku, gdzie znajduje się 400 syonistów.

☐ **Wędrowka pioruna.** W czasie burzy w Płocku piorun uderzył w lewy szczyt domu przy ul. Królewieckiej, gdzie znajdują się dwa mieszkania na poddaszu. Zrobił kilka brzdów w murze, wpadł na zawiasy żelazne, zerwał zewnątrz ramy okienne, roztrzaskał prawą część futryny, wpadł do mieszkania po lewej stronie, odłupał część deski okiennej, parapetowej, zsunął się na podłogę, odłupał od stojącego pod oknem kufra całą krawędź jego dna w formie listewki na cal grubiej, wszedł do kufra, gdzie nic nie zepsuł, oprócz powłóczki dziecięcej, złożonej w kilkoro, którą w kilku miejscach porwał na strzępy i zrobił w niej kilka dziur 3-calowej średnicy. Następnie przez ścianę przeszedł do sąsiedniego, z prawej strony mieszkania, gdzie wyrzył, jak ryłcem, kilka brzdów w ścianie, mając za przewodnik drut żelazny trzcinowania, wpadł przez podłogę do mieszkania parterowego, oobijając po drodze od wspomnianego trzcinowania pas tynku na pół łokcia szeroko. W mieszkaniu parterowym, w pokoju po prawej stronie wyrzył kilka brzdów w ścianie, przeszedł przez stojącą przy ścianie kanapę, którą zapalił (ogień zaraz zgaszono) i przez ścianę dostał się do sąsiedniego pokoju lewego. Tu zostawił takie same ślady w ścianie, przechodząc do sufitu. Na tym ostatnim, kierując się do kuchni, drogę swą zaznaczył mnóstwem dziur w tynku (szedł po drutach trzcinowania), wpadł na piec kaflowy, odłupał cały róg jego, przebił się do kuchni i po płycie kuchennej wpadł na koniec przez podłogę ceglana, którą w tym miejscu zrujnował, do ziemi. Nigdzie nic, prócz wspomnianej kanapy, nie zapalił, i śladu opalenia nawet nie zostawił. Na wyżej wymienionej powłoczce jest widoczne na niektórych dziurach lekkie, sinawe zabarwienie. W trzech mieszkaniach, po których piorun wędrował było razem z dziećmi około 10 ludzi. Nikt z nich, oprócz jednej kobiety, lekko kontuzjowanej, żadnych uszkodzeń nie otrzymał. Byli tylko ośnieni, ogłuszeni i osłupieni. Błysk, straszny trzask pioruna, dym, loskot i jakby iskry w mieszkaniu — to kilka wrażeń, zlewających się w jedno wrażenie, jakie odnieśli, z czego jednak dopiero po wypadku potrafili zdać sobie sprawę. Każdy z nich pamięta też, że miał wrażenie, iż to w niego właśnie piorun uderzył. Służąca, która była w kuchni, widziała przytem, że piorun, spadając z płyty kuchennej na podłogę, miał kształt kuli ognistej.

☐ **Stracenie Pawlakowej w Poznaniu.** Pisma poznańskie podają następujący opis egzekucji Pawlakowej: Czerwonemi plakatami, rozlepionymi na słupach, obwieszczono mieszkańcom Poznania o straceniu Pelagii Pawlakowej z Golutnia w powiecie wschodnim poznańskim. Pawlakowa za otrucie męża skazana została 31 stycznia br. na śmierć na mocy werdyktu sądu przysięgłych.

Smutnego obrzędu dokonał kat Schwietz z Wrocławia na podwórzu poznańskiego więzienia. Prośba do cesarza o ulaskawienie Pawlakowej, nie odniosła skutku mimo, że podobno poparła ją prokuratora. Gdy Pawlakowej rano oświadczone, że zostanie straconą, przyjęła tę wiadomość obojętnie. Przy tem przykrem widoku byli obecni prokurator Pilling, radca sądu ziemiańskiego Wolffsohn i około 30 osób cywilnych.

O godz. 6 minut 21 na rozkaz prokuratora przeprowadził Pawlakową z celi więziennej na podwórze dwaj dozorczy nadzorca, a obok postępował kapłan, którego Pawlakowa w ostatniej chwili zażądała celem przygotowania się na tamten świat. Przez całą drogę zakrywała twarz rękami. Gdy ją przyprowadzono na miejsce stracenia, tłumacz odczytał jej po polsku wyrok i pismo cesarskie odmawiające ulaskawienia. Wtedy głośno zapłakała. Zanim oddano Pawlakową katowi, zażądała jeszcze krzyża do pocałowania, poczem błysnął topór i głowa odpadła od tułowia. Zwłoki włożono do trumny i odwieziono natychmiast na cmentarz św. Wojciecha.

Trwało to wszystko 3 minuty.

☐ **Niezadowolnienie kozaków.** W „Donskich Obl. Wied.“ czytamy, co następuje:

„Wysłanie na wiosnę r. b. pułków dońskich do Rosyi środkowej z powierzeniem im obowiązków politycznych wywołało na podwyższeniu zgromadzeniu szlach-

ty dońskiej wiele komentarzy, wskazujących na to, że obowiązki te sprzeciwiają się tradycjom Donu. W sprawie tej szlachta powzięła uchwałę następującą:

„Wskutek tego, że obecnie kozakom powierzane są specjalne funkcje obrony porządku wewnątrz państwa i zmuszeni są oni pełnić wyłącznie obowiązki policyjne, co sprzeciwia się całej historii kozaków dońskich, gotowych zawsze służyć, w postaci siły wojskowej, swej ojczyźnie na polu walki, — zebranie szlachty dońskiej oświadczyło się za koniecznością utworzenia specjalnych oddziałów policyi konnej, której powierzona zostałaby ochrona porządku wewnątrz kraju, wojska kozackie zaś należałoby uwolnić od nieodpowiedniej ich godności wojskowej roli, zrównawszy ich pod tym względem z innymi wojskami państwa“.

☐ **Popłoch wśród kapitalistów.** Jak donosi „Nasza Żyźń“, bardzo wielu kapitalistów rosyjskich, a w tej liczbie i wyżsi dygnitarze państwowi, w ostatnich czasach wycofali wszystkie swoje kapitały z Banku Państwa i przeniesli je do banków francuskich i angielskich. Jak widzimy, nawet czynownicy, gdy chodzi o ich własną kieszeń, potrafią być przezorni.

Gabryeński (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Intry. używane od cen najniższych. 4223

W niedzielę 23 lipca wycieczka do Pustomyl z muzyką i tańcami. Pociągi odchodzą ze Lwowa: o godzinie 1-26, 2-30 i 3-31 popołudniu, wracają o godzinie 9, 10 i 11 czas miejski. Do pociągu pierwszego wydają bilety zwrotne z 30 proc. opustem.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 3 arkusz powieści p. t. „Wizyty Elżbiety“, Elinora Glyna, przekład z angielskiego Bronisławy Neufeldówny.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Od 35 lat używane są Bergera mydła smołowe



w Austro-Węgrzech i we wszystkich krajach cywilizowanych do mycia i kąpieli przeciwko wyrzutom i nieczystościom skórnym. Na każdej etykiecie znajdować się musi marka ochronna i podpis fabrykanta, inaczej mydło nie jest prawdziwem, które znajduje się w ha alu od 35 lat.

En gros G. HELL & Comp.

Wiedeń, 1, Biberstrasse Nr. 8.

2524

Krondorfska Szczawa uznana za najlepszą i naturalną. Skład Lwów, Skłuska 5, 3215

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (465)

Zakład dentystyczno-techniczny B. Bergera Lwów, Pasz Hausmana 1.

wykonuje sztuczne zęby, roboty mostkowe, korony złote itd. 3676

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie 5783 ordynuje we Lwowie, ul. Jagiellońska 11a. Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Do egzaminu wstępnego dla kandydatów.

do szkół kaddeckich

i innych c. k. zakładów nauk. wojsk., rozpoczyna się z dniem 1 sierpnia b. r. 6-tygodniowy kurs przygotowawczy w c. k. rządowo konces. szkole wojskowo-przygotowawczej St. Dobrowolskiego. Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9.

Kurs dla aspirantów na jednorocz. ochotników „Intelligenzprüfung“ rozpoczyna się 1-go września b. r.

Programy na 109 aprobowanych jednor. ochotników i kadetów. 7038

I znowu nowy podstęp wymyślono w ostatnich czasach przeciw mnie, głosząc, że wyjechałem. Otóż oświadczam, że praktykuję w moim Uniwersalnym Instytucie tech. dentystycznym a nawet z powodu nawału pracy powiększyłem ten Instytut o siły zawodowe, którymi posługując się, jestem w możności wykonać największe zamówienia zębów sztucznych w ciągu jednego dnia. (Od godziny 6-2 do 7-2 wykonywają lekarze bezpłatnie plombowanie i wyjmowanie zębów.) 7022

L. W. Wiktor

Lwów, plac Halicki 1. 7.

Wszelkie roboty wchodzące w zakres rzeźbiarstwa oraz sztukaterie i balkony wykonywa **ZAKŁAD ART. RZEŹBIARSKI Karola Unza, Lwów, ul. Krasickich 7**

Specjalność: Nakładanie (Auftrag).

5881

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Krucjata przeciw Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ w dalszym ciągu w dziale ekonomicznym zamieszcza głosy ekonomistów i posłów niemieckich przeciw usamodzielnieniu przemysłowemu Galicyi. I tak poseł do Rady państwa a prezes wiedeńskiej Izby handlowej Kink pisze, że marka agitacyjna, utworzona dla zeszytów szkolnych w Galicyi, oznacza bojkot przemysłu zachodnio austriackiego.

Przeciw temu należy — zdaniem posła Kinka — energicznie zaprotestować, gdyż w takim razie niemożliwym będzie wszelki wielki przemysł na wielką skalę. Wskutek małodusznej akcji Galicyi nawet w samej Galicyi przemysł rozwinąć się nie może, nie może bowiem zadowolić się zbytem w jednym kraju.

Ruch obecny w Galicyi wystawia Austryę na pośmiewisko całego świata, gdyż oznacza samobójstwo austriackiego wielkiego przemysłu, a w ślad zatem emigrację kapitału, inteligencji i robotników.

R. dw. Hallwich, wiceprezes centralnego Związku przemysłowców dowodzi: temu, że Węgrzy dążą do odrębności cłowej, nie możemy ani chcemy zapobiedz.

Jednakże musimy za wszelką cenę zapobiedz, aby tak ograniczony teren zbytu przemysłowego uległ jeszcze dalszemu rozdrobnieniu. Austro-Węgry rozbite by wtędy zostały na atomy, gdyż powróciłyby stosunki cłowo-handlowo-polityczne z czasów przedjózefińskich, gdyż nie ulega wątpliwości, że separatyzm galicyjski podziela zaraźliwie na inne też kraje koronne.

Kłeska gabinetu angielskiego.

Londyn. (TBK.) Słychać, że premier Balfour oświadczył królowi na wczorajszej audyencji, że członkowie gabinetu sądzą, iż nie ma teraz dla nich powodu do ustąpienia.

Wypadki i katastrofy.

Neapol. (TBK.) W porcie tutejszym nastąpiło w jednym miejscu osunięcie się ziemi, skutkiem czego doki na przestrzeni 200 m. zostały uszkodzone.

Szczegóły zamachu na sułtana.

Sofia. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że bombę rzucono podczas selamliku i skierowano ją wyraźnie na sułtana, który jednakże nie odniósł żadnej rany.

Konstantynopol. (TBK.) Podczas wczorajszego selamliku usiłowano wykonać zamach na sułtana. Sułtan właśnie ukończył był modlitwę, wojsko już odmaszerowało; w chwili, gdy sułtan chciał wrócić do Yildiz, usłyszano nagle silny huk. Skutkiem naporu powierza wszystkie szyby u okien w meczecie zostały rozbite. Także w kiosku dyplomatycznym i innych sąsiednich budynkach wyleciały szyby, a same budynki doznały uszkodzeń.

W kiosku dyplomatycznym znajdowali się wówczas także ambasador austro-węgierski bar. Calice z radcą legacyjnym ambasady austro-węgierskiej, dragomani ambasady niemieckiej i włoskiej, oraz kilku cudzoziemców, którzy uczestniczyli w uroczystości. Zapanowało wielkie wzburzenie i zamieszanie.

Dopiero w kilka minut po eksplozji stwierdzono, że nastąpiła ona na placu, położonym naprzeciw meczetu, w oddaleniu 200 kroków od miejsca, w którym był sułtan. Po stwierdzeniu szczegółów i usunięciu rannych i zabitych, sułtan udał się w towarzystwie syna swego i świty do pałacu Yildiz. Tam powitał go bar. Calice. Sułtan oświadczył, że on i jego otoczenie uszli cało. Sułtan zachowywał przez cały czas zupełny spokój.

Konstantynopol. (TBK.) Na miejscu eksplozji znaleziono zniszczonych kilka wozów i trupy koni. Eksplozja, jak się zdaje, nastąpiła przedwcześnie. Liczba zabitych i rannych jeszcze nie stwierdzona. Wiele osób aresztowano. Sprawcy dotąd nie wysledzono; prawdopodobnie został on skutkiem eksplozji zabity. Straż pałacową zaostrożono.

Konstantynopol. (TBK.) Ambasador austriacko-węgierski Calice, który po eksplozji był u sułtana na audyencji, wyraził mu życzenia z powodu ocalenia. Pogłoska, iż sprawcą był jakiś Bułgar, lub też członek partii młodotureckiej, polega na przypuszczeniach. Dotychczas śledztwo nie dało żadnego rezultatu.

Z Rosyi.

Bunt w armii.

Petersburg. (Tel. wł.) Żołnierze oddziału aeronaucznego, którzy niebawem mieli być wysłani na plac boju, podczas ćwiczeń odcięli linę od balonu „captif“, w którym siedziało dwu oficerów. Balon zniknął w jednej chwili w obłokach, a obawiają się katastrofy, gdyż oficerowie, znajdujący się w łódce balonu nie mieli ani kotwicy, ani balastu, zdani więc są dosłownie na los wiatru.

Londyn. (Tel. wł.) Z Odesy donoszą o nowym

Rzadka okazja!

Z powodu kończącego się sezonu wysprzedają **wszelkie wyroby letnie** jak n. p. Najnowsze welny, woale, basty, zefiry, płótna, haft, perkale po **zdumiewająco niskich cenach.** 4210

M. Schwarzwald Lwów przedtem **Herman Neuweid Rynek 1. 23.**

buncie, przygotowywanym wśród floty czarnomorskiej. Z tego powodu odwołano manewry letnie, a załogi okrętów wojennych mają być oddalone.

Bułygin zostaje.

Berlin. (Tel. wł.). Tutejszym dziennikom donoszą z Petersburga, że prośba ministra spraw wewnętrznych Bułygina o dymisyę załatwiona została odmownie. Bułygin przeto pozostaje na swym urzędzie.

Był zamach czy nie było zamachu?

Berlin. (Tel. wł.). Do tutejszych pism donoszą z Petersburga: „Prawitielstwiennyj Wiestnik” usiłuje zatuzować sprawę zamachu na Oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa, jednakże fakt ten jest głośnym w Petersburgu, a „Nowoje Wremia” ogłosiła jego opis ze wszelkimi szczegółami.

Cel podróży cara.

Paryż. (T. wł.). Dotychczas niewiadomo żadnych szczegółów, odnoszących się do podróży cara. Pewnem jest tylko, że car spotka się z cesarzem Wilhelmem, a spotkanie to będzie miało za cel wymianę zdań w kwestyi pokoju i położenia wewnętrznego. Car usłyszy z ust cesarza Wilhelma — tak powiadają pisma francuskie — głos cywilizowanej Europy.

Podnieść jednakże należy, iż car oddawna doskonale jest poinformowany o zdaniu cesarza Wilhelma, obaj bowiem monarchowie zostają w stałym porozumieniu za pośrednictwem swoich „attachés” wojskowych. Obaj ci „attachés” towarzyszą monarchom w dzisiejszej podróży morskiej.

Obchód krwawych dni.

Berlin. (Tel. wł.). Wedle doniesienia „Berliner Tagblattu” dziś d. 22 lipca, jako w dzień, w którym upływa pół roku krwawych scen w Petersburgu, urządzonych 22 stycznia, zamierzony jest uroczysty obchód jej smutnej pamiątki. Praca we wszystkich fabrykach ma być zastanowiona, odbędą się żałobne nabożeństwa za pomordowanych, nadto zaś planowane są procesye. Ponieważ zaś rząd przeciwny jest procesjom, przeto obawiać się należy z tego powodu ewentualnych krwawych starć.

Zauważyć przytem należy, iż obecnie wśród robotników petersburskich niema dawnej jedności, gdyż policja wybitnych ich przywódców albo powydalała albo poaresztowała.

Kongres ziemstw.

Petersburg. (Tel. wł.). Dziennik „Słowo”, jedyne pismo rosyjskie, które dało sprawozdanie z kongresu ziemstw w Moskwie, został zawieszony na przeciąg jednego miesiąca.

Petersburg. (Tel. wł.). Marszałek szlachty moskiewskiej ks. Trubecki w przeddzień kongresu ziemstw musiał opuścić Moskwę i udać się na trzy miesiące za granicę. Wyjazd został mu nakazany z góry w tym celu, aby uniemożliwić jego udział w kongresie.

Petersburg. (Tel. wł.). Kongres przedstawicieli gieldy i przemysłu, który się odbył w Moskwie równocześnie z kongresem ziemstw omówił szczegółowo ogólną sytuację polityczną i postawił żądania konstytucyj, nadto żądania ekonomicznej natury, domagał się rozszerzenia oświaty ludowej, usamodzielnienia ekonomicznego społeczeństwa, podniesienia rolnictwa, daleko idącego kredytu ludowego, podniesienia i rozwoju systemu dróg wodnych i lądowych.

Paryż. (Tel. wł.). Pisma tutejsze donoszą, że kongres ziemstw w Moskwie proklamował w gruncie rzeczy rewolucję. Oświadczył bowiem, że nie można niczego się spodziewać odrazu i że nie czas teraz zapobiegać rewolucyi, którą wywołałyby błędy i niezdolność rządu. Kongres orzekł, iż należy dążyć wszelkimi siłami do uniknięcia rozlewu krwi, że obowiązkiem ludzi z warstw przodujących jest stanąć na czele ludu i pouczać go o jego obowiązkach obywatelskich. Kongres wprowadził, wbrew obawom Trepowa, nie ogłosił się w permanencyi, ale dziś ma pójść o krok dalej i uchwalić odezwę do ludu.

Moskwa. (TBK.). Na wczorajszym posiedzeniu kongresu ziemstw przyjęto rezolucję, w której powiedziano: Ze względu na częste naruszenia istniejących ustaw, wszyscy muszą starać się zapomocą środków pokojowych o przestrzeganie praw ludzkich. To nie wystarczy, żeby przy takich przekroczeniach ustawy w danym razie odmówiono także posłuszeństwa władzom.

Następnie odczytano projekt odezwę do narodu, która omawia ostatnie wypadki, poczem wzywa ludność, aby utworzyła grupy celem naradzenia się nad przedstawicielstwem narodem.

Przeciw tej odezwie niektórzy podnieśli, że należy ona do kategorii rewolucyjnych proklamacyj i wywoła wystąpienie władz przeciw masom. Inni natomiast widzieli w tej odezwie przeciwwagę właśnie przeciw proklamacyjom rewolucyjnym.

Uchwalono wszystkimi głosami przeciw 5 odezwę ogłosić.

Następnie reprezentaci prasy wnieśli protest przeciw administracyjnemu zarządzeniom, stosowanym względem prasy.

Zmiany dygnitarzy.

Petersburg. (Tel. wł.). „Agencja Batuma” donosi z Moskwy, że z powodu zamierzonego ustąpienia gen. gubernatora moskiewskiego Kozłowa, na jego miejsce ma być mianowany gen. gubernator kijowski Klajgels.

Kronstadt.

Kronstadt. (W. A. T. K.). Zbuntowała się tu podobno flota. Zażądano wysłania z Petersburga wojska. Wyjechały pociągami nadzwyczajnymi 2 szwadrony jazdy.

W zaborze rosyjskim.

Znowu bomba.

Berlin. (Tel. wł.). Do „Local Anzeigera” donoszą z Białegostoku, że na jednej z najludniejszych ulic rzucano bombę. Policmajster, jego syn i trzy inne osoby ciężko ranne. Wielu z pomiędzy przechodniów jest lekko rannych. Sprawca zniknął bez śladu. Ci, co go widzieli sądzą z ubrania, że należał do lepszych sfer towarzyskich.

Gwałty.

Warszawa. (Tel. wł.). Pisma warszawskie donoszą: Zmowom lokatorów domagających się obniżenia komornego w niektórych wypadkach towarzyszą gwałty, jeżeli właściciel nie zgodzi się na zniżkę 20% ceny najmu. I tak; przy ul. Leopoldyny pod 1. 14 właścicielkę domu nakryto workiem, wywieziono na taczkach i wyrzucono; to samo na ul. Krochmalnej 1. 69, gdzie administratora ścignięto w worku z 3 piętra, obito i omdlałego wyrzucono za bramę.

Przy Wroniej 1. 51 tłum wyciągnął administratora na podwórze i pobił go następnie, na ulicy. Jeśli właściciel zgodził się po takim załatwieniu sprawy na zniżenia, następował poczęstunek ze składki lokatorów. Obecnie kilkunastu organizatorów tych awantur aresztowano.

Zaburzenia i strajki.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj na ulicy Pawiej dokonano napadu na urzędnika XI cyrkulu Michała Paładina, którego obito, a gdy uciekł do bramy, raniono go strzałem z rewolweru; kula utkwiała między łopatkami.

Z Białegostoku donoszą, że zastrajkowali robotnicy w rektyfikacji monopolowej. Administracja na miejsce strajkujących wzięła nowych, ci jednak cofnęli się od roboty, ulegając pogróżkom strajkujących.

Koło Tykocina rozpoczęły się strajki służby folwarcznej, która podburzona przez agitatorów z fabryk z Białegostoku połączyła się w bandę i postawiła gospodarzom warunki absolutnie niemożliwe do spełnienia.

WOJNA.

W przededniu rokowań pokojowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Paryski korespondent „N. Fr. Presse” miał rozmowę z prezesem rosyjskiego komitetu ministrów Witten, który jednakże ograniczył się do oświadczenia, iż co do tego, co może najbardziej interesować publiczność, nie jest w stanie dać żadnych wyjaśnień i musi zachować jak najściślejszą dyskretyę. Jak długo pozostanie w Ameryce tego nie wie, gdyż zależeć będzie od przebiegu rokowań.

Paryż. (Tel. wł.). Witte po przybyciu do Paryża odbył konferencję w mieszkaniu swoim z prokurystą domu Rotszyldów. Jednakże zapewniają, że była to konferencja natury osobistej, gdyż chodziło o wystawienie listów kredytowych dla Wittego na Amerykę. Nie ulega jednak wątpliwości, że Witte przed odjazdem z Paryża odbędzie konferencję z wszystkimi wybitnymi finansistami francuskimi.

Paryż. (TBK.). Witte był dziś u prezydenta ministrów Rouviera na audyencyi.

Przybytek dla floty japońskiej.

Tokio. (TBK.). Japończycy wydobyli z morza rosyjski okręt wojenny „Poltawa” który zatonał w Porcie Artura. Po naprawieniu będzie to znaczny przybytek dla floty japońskiej.

„Poltawa” bowiem był to pancernik z typu „Petropawłowska” o długości 112 mt., szybkości 17 węzłów, grubości pancerza sięgającej 406 mm. Artylerję jego stanowiło 26 armat i 6 rur torpedowych.

Otwarcie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Port Artura został otwarty dla obcych pod warunkiem poprzedniego zgłoszenia się u władzy.

Sytuacja w Bułgarii.

Berlin. (T. wł.). „Vossische Zeitung” donosi w telegramie z Sofii, że tymi dniami odbył się tam zjazd bułgarskich prawników, w którym wzięli udział wszyscy, co stanowią niejako śmietankę świata politycznego bułgarskiego. Owoż kiedy przyszło do głosowania nad wnioskiem wystosowania oficjalnego powitania do księcia Ferdynanda, wniosek ten przeszedł tylko 98 głosami na 188 uczestników. Nie ulega też wątpliwości, że gdyby głosowanie było tajne, wniosek byłby z pewnością upadł. Charakterystycznym jest, że w zjeździe brali udział byli ministrowie, sędziowie, prokuratorowie itp.

Madryt. (Tel. wł.). Burza zerwała dach w pewnym domu, a pod gruzami zginęło 110 osób.

Po zamknięciu numeru.

Strajk robotników budowlanych. W jednej z sal pomuzealnych w ratuszu odbyło się dzisiaj walne zgromadzenie Stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, na którym omawiano dzisiejszą sytuację strajkową. Sprawozdanie z działalności komisji wybranej dla zawarcia ugody przedłożył p. Gryglaszewski.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, zatwierdziło dotychczasową działalność komisji, i wyraziło jej uznanie i podziękowanie.

Długa dyskusja toczyła się następnie nad sprawą ułożenia cennika robót akordowych. W rezultacie uchwaliło zgromadzenie, że uznając dzisiejsze trudne warunki egzystencji, drożyznę i t. d., a z tem i potrzeby podwyższenia zarobku robotników nie może się na to zgodzić bez równoczesnego określenia wydajności pracy robotników. Do komisji cennikowej wybrani zostali pp.: Gryglaszewski, Jarosiewicz, Makowicz i Piskup.

O wyborze komisji zawiadomiono natychmiast Stowarzyszenie budowniczych i zgromadzenie towarzyszy murarskich celem jak najrychlejszego przystąpienia do ułożenia cennika.

Na dzisiaj popołudniu zaprosił inspektor przemysłowy p. Nawratli do siebie delegatów robotników, celem przedłożenia z ich strony jakichs nowych warunków, któreby ewentualnie doprowadzić mogły do ugody.

Ubiegłej nocy aresztowano jednego ze strajkujących, którego jeden z obitych wskazał jako sprawcę gwałtu.

Sprawa strajku przechodzi obecnie w inną fazę. Oto zarząd partyjny projektuje urządzenie generalnego strajku i w tej sprawie zwołuje na jutro rano na godzinę 11 dziewięć zgromadzeń ludowych.

Depesze handlowe z 22 b. m.

Wiedeń. d. 22 lipca. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117 40, Renta majowa 100 30, Węgierska renta koronowa 96 35 Akcje kredytowe 659 25, Kredytowe węgierskie 773 —, Bank anglo-austriacki 308 —, Unionbank 540 —, Bankverein 550 25, Länderbank 449 50, Kolej państwowa 672 25, Lombardy 86 25, Elbenthal — —, Fabryka broni 554 —, Akcje tyton. — —, Alpiny 526 75, Rima muranyi 543 50, Praskie Towarzystwo żelazne — —, Losy turec 142 —, Ruble 253 —.

Uspokojenie: spok.

Budapeszt. dnia 22 lipca. Pszenica na październik 16 00 do 16 02, pszenica na kwiecień 16 50 do 16 52, Zyto na październik 12 98 do 13 —, Owies na październik 11 53 do 11 60, Kukurudza na lipiec 15 50 do 15 52, Kukurudza maj 1906 r. 11 04 do 11 06, Rzepak na sierpień 24 50 do 24 70.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: mierne.

Cheć kupna: dobra.

Uspokojenie silne.

Pogoda: ciepło.

Berlin. d. 22 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 207 10, Disconto Comandite 189 80.

Uspokojenie: spokojne.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7 50 do 8 —, pszenica nowa 7 20 do 7 40, Zyto gotowe 5 75 do 6 —, zyto nowe 5 25 do 5 40, Owies obrobny gotowy 7 — do 7 15, Owies obrobny nowy 5 25 do 5 50, Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany do 6 25 6 50, Rzepak nowy 10 50 do 10 75, Lnianka 0 — do 0 —, Groch, pastewny 6 — do 6 25, groch do gotowania 7 50 do 9 —, Wyka — do —, Bobik 6 25 do 6 50, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0 — do 0 —, kukurudza stara 7 25 do 7 50, Chmiel nowy za 50 kilo 75 — do 78 —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 50 — do 60 —, koniczyna biała 50 — do 65, koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37 50 do 37 75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25 25 do 25 50.

Uspokojenie niezmiennie. Kupcy zachowują się w rezerwie, a transakcje na nowe zboże przeważnie odnoszą się na sierpień.

Sytuacja wyklaruje się dopiero po jarmarku św. Anny.

SZTUKA I LITERATURA.

❧ Piśmiennictwo.

Herold Polski Redivivus. „Herold Polski”, czasopismo naukowe, poświęcone przedewszystkiem heraldyce polskiej, które w roku 1897 poczęło wychodzić a już z końcem roku 1898, po dwóch niespełna latach swego istnienia, dla braku prenumeratorów zaniechanem być musiało, powołane zostało na nowo do życia przez p. Stanisława z Ruszczy Rawicza Rusieckiego i będzie wychodzić nadal w formie roczników, pod dawniejszą redakcją profesora dra Franciszka Piekosińskiego. — Rocznik za rok 1905 właśnie co wyszedł, obejmuje około 30 arkuszy druku, i zawiera w sobie następujące artykuły: 1. Dra Piekosińskiego: „Herbarz szlachej polskiej wieków średnich”, części pierwszej teoretyczne

Siatki druciane zielono lakierowane do okien. — Drut kolezasty i siatki cynkowane na ogrodzenia. — Zamki i łańcuchy „bezpieczeństwa” do drzwi. Zasuwki do drzwi na odległość patent Cathreina (okaz. po 3 kor.)

połącza po cenach możliwie niskich

Fr. CHLADEK

nowo otwarty handel towarów żelaznych i nożowniczych

we Lwowie

Rynek 1. 45

5453 (róg ul. Grodzickich).

pierwsza połowa (10 arkuszy); 2. Ks. Wituka Kojalowicza: Herbarz szlachty litewskiej najobszerniejszej redakcyi „Nomenclaturem“ zwanego początek (13 arkuszy); 3. Dra Piekosińskiego: Materyały do historyi rodu Werszowców polskich a zwłaszcza Rawiczów (4 arkusze); 4. Tegoż: Ród szlachecki Florkowskich herbu własnego; 5. Tegoż: Insignia królewskie (trony, korony i berła królów polskich z doby piastowskiej od 1205 do 1370). Rocznik ten, ozdobiony przeszło 120 cynkotypami a przeszło 900 czcionkami herbowemi, rznietami w ołowiu, kosztuje 15 koron i jest do nabycia w Księgarni Spółki wydawniczej polskiej (Kraków, Rynek główny).

Artystyczny Wistnyk, miesięcznik poświęcony sprawom sztuki matoruskiej zaczął wychodzić pod redakcją znanego artysty-malarza p. Iwana Trusza. Pismo to wydawane bardzo starannie, na wzór tego rodzaju wydawnictw europejskich, obok artykułów informacyjno-krytycznych z dziedziny malarstwa, rzeźby, muzyki i sztuki stosowanej zamieszcza wcale dobre reprodukcje ważniejszych dzieł młodej sztuki ruskiej.

MAŁY FEJLETON.

W kupalna noc.*)

Purpurą zabiegł słoneczny krąg,
Świat cały żarem płonie —
Od pokoszonych, zielonych łąk
Duszące płyną wonie —
Skróś pól gorący przeciąga wiew
I chlebne kłosa trąca,
A białe kwiecie lipcowych drzew
Roztula się do słońca.

W odwiecznej puszczy półmroczną głąb
Słoneczny blask się wciska:
Zwalonej jodły potężny zrąb
Bursztynem żywic błyska
A gąszcz paproci sięga, hej! w pas
Zielony gąszcz, a wiotki!...,
I ciszą wielką oddycha las...
I miód wonnieje słodki!...

Noc świętojańska — kupalna noc
Zawiśnie wnet nad światem...
Zaziemskich dziwów tajemna moc
Papfoci błysnie kwiatem —
Hej! komu nie strach, gdy pieje kur,
Zerwać cudowne kwiecie
Temu potęga, szczęście bez chmur
I wszystkie skarby w świecie!...

Otoczyły puszcze ciemne w krąg dworzec Mszczujowy;
A król szczodry wraca z bojów — hej! na grób oj-
[cowy.

Ziemia, stara rodzicielka, szumem puszcz go wita —
Wonieje mu błonie kwietne, kłoni się łąn żyta.
A on jedzie, z zbroic chrzęstem i miasto kobierca
Do stóp kwiaty mu się ścielą i niewieście serca!...
Na Mszczujowym dworcu lipy zakwitły jak śniegi —
Obozują na podworcach królewskie szeregi,
Jak dąb w puszczy, tak król Szczodry drużynę przerasta,
Krasą oczy rwie rycerskie Mszczujowa niewiasta,
Piękna Krysta. Wszędy za nią wzrok królewski goni,
Aż od dumy i radości jak dziewczka się płoni.
Na dno duszy jej zapadły te orle żrenice —
Więc przyciska serce drżące i osłania lice!...

Na skraju boru, królowi w cześć,
Kupałę świecąc godnie,
Stos niebosiężny Mszczuj kazał wznieść
Stos smolny, by pochodnię —
Pod ciemnych niebios gwiaździsty strop,
Skróś czarnej puszczy pomroki
Bije czerwonych płomieni snop
Strzelisty a wysoki.
U stosu ludzie tłoczą się w krąg
I pieśń odwieczna płynie,
Płynie z furkotem dziewiczych wstąg
Po Piastów wszej dziedzinie.

Wszedł miesiąc w srebrnej szacie, okragły, wspaniały;
Koło stosu wre uciecha, świat śmieje się cały —
Coraz piosnka gdzieś zadzwoni, buchnie śmiech radosny:
Jutro lato, dziś żegnajmy ostatni dzień wiosny...

W chłodnej, mrocznej puszczy głębinie, w paproci gę-
[stwinie,
Czy ruszki się zebrały, czy duch zeszedł biały?
Coś migocze się i złoci — czyżby kwiat paproci?
Czy to szczęścia cudne kwiecie, jedyne na świecie?...

Miedzy liście się przecisnął promień księżycowy,
Zamigotał jasnym blaskiem na zbroi stalowej
I oświecił twarz rycerską i rąbek niewieści...
Cisza — jeno szept brzmi cichy i wietrzyk sze-
[leści!...

*) Wiersz, który uzyskał drugą nagrodę na konkursie poetyckim akademickiego Koła T. S. L.

...Krysto!

Jak ptaszę drżące, strwożone małe,
Tak ty w ramionach mych drzysz spłoniona,
Na pierś mą czoło swe chyląc białe...
Jak trzcina wiotka gniesz się w mem ręku!...
Spojrz! Dziś królewska nie lśni korona
Na mojem czole — spojrz! Pozbądź lęku!
Krysto!

Nie drżyj!

Jam pan i władca — lecz w sercu twojem
Królować będę przez miłowanie —
Nie drżyj! Bezpiecznaś ty w ręku mojem:
Choćbym miał duszą zapłacić własną
Nikt mi cię wydrzeć nie będzie w stanie!
Jeno mi twarzą zaśmiej się jasną!...
Nie drżyj!...

Otośmy sami...

Oto się dziwów przybliża chwila...
O, Krysto! Szczęścia ludzkiego mara
Znikomą bywa, jako motyla
Żywot — i wszystko mija na świecie!
Więc gdy rozkoszy nalana czara,
Pijmy ją do dna!... Wonieje kwiecie...
Otośmy sami!...

Słyszysz

Jako się ziemia do snu kołysze?
Jak bór coś szepce mową tajemną?...
Białym oparem tofi wodna dysze,
A w ciemnych głębiach puszczy szlak promienny
Miesiąc maluje... Pójdź! o, pójdź ze mną,
Kędy kwiat szczęścia kwitnie bezcenny...
Słyszysz?!

Miłuję ciebie!

I temi słowy, jak zaklęć czarem,
Świat się przed memi zmienia oczyma!
Sto słońc mi świeci! W żyłach krew warem
Kipi — a serce tłucze się w łonie,
Jakby kowały młoty olbrzyma!...
Na sercu mojem połóż swe skronie.
Miłuję ciebie!

Miłuję ciebie!

Ramiona swoje opleć mi białe
Dokoła szyi!... Złotem warkoczy
Skrój mnie, jak płaszczem!... Twe słodkie, małe
Usta wilgotne i purpurowe
Złóż na mych wargach!... Niech jeno oczy
Cichą miłości wiodą rozmowę...
Miłuję ciebie!...

Bledną mroki... hen! na wschodzie wstają złote zorze...
Szumią lipy, szumią tęskno na Mszczujowym dworze!...
WALERYA SZALAY.

Majątek Watykanu.

Wobec zamierzonej reorganizacji „świętopietrza“ którego wpływy okazują się dla finansów Watykanu za szczerze i które będzie już w najbliższym czasie przedmiotem bardzo żywej agitacji we wszystkich stronach świata, prasa katolicka przygotowuje grunt dla rozbudzenia ofiarności ludzkiej. W tym celu ogłoszono coś w rodzaju budżetu watykańskiego, którego liczby przedstawiają się istotnie arcy niepomysłnie. Jeden z korespondentów np. charakteryzuje stosunki Watykanu w sposób następujący:

„Ktokolwiek był w Rzymie, kto choć raz jeden obszedł wkoło Watykan, temu pozostaną napewne w pamięci owe gmachy, otaczające bazylikę, owo mnóstwo pałaców, urzędów, mieszkań niezliczonych dostojników, biorących udział w zarządzie Kościoła, i tego też nie zadrżwi wiadomość, że mimo wszelkich ograniczeń, wydatki osobiste papieża wynoszą 400.000 lirów, a procenty od kapitałów pokrywają tę sumę zaledwie w połowie. Ojciec św. opłaca sam, z własnej szkatuły, nuncjatury, delegacje, urzędy dworskie, utrzymuje gwardyę, jedyne w świecie muzea, zbiory i bibliotekę, w których mieszczą się niezmerne skarby sztuki i historyi całego świata, opiekuje się wszystkimi instytucjami filantropijnymi Rzymu, wypłaca pensye i emerytury. Nic więc dziwnego, że troska finansowa zacięży nieraz nad Watykanem, że brak środków materyalnych na pokrycie tak rozlicznych wydatków.

Rozdział państwa od Kościoła we Francji pogorszył jeszcze sytuacją. Nawskroś katolicka i zamożna Republika wspomagała dawniej hojną dłonią Watykan; teraz musi on dbać o siebie, musi sam pamiętać o potrzebach duchowieństwa i fundacji religijnych, zdanych na łaskę wiernych.

Póki mówiono tylko o oszczędnościach, zaprowadzonych w etacie dworskim, o zmniejszeniu gwardyi szlacheckiej, łączeniu urzędów i uszczuplaniu dodacyi, reformy te nie budziły obaw, przemawiały raczej za zmysłem praktycznym obecnej administracji papieskiej. Teraz zaczyna z poza tych wieści przeziierać widmo konieczności.

Watykan wyzuwa się powoli z dawnego przepychu, w który ustroiły go wieki renesansu; Waty-

kan liczy się z każdym groszem, bo zmusza go do tego potrzeba, bo poczyną brakować funduszków na cele niezbędne, związane z dobrem Kościoła i jego zarządu. Stan taki nie jest prawidłowy. Nazwać go można wprost szkodliwym dla interesów katolicyzmu, jeżeli się zważy, że Watykan jest przecież głową i duszą całego świata, że tam jednoczą się interesy duchowe milionowych rzesz wiernych, powiązanych z papieństwem tysiącem idei i węzłów.

Chęć zaradzenia złemu rozbudza się silniej, wywołana jednym z ostatnich faktów, że stolica papieska nie posiada obecnie dostatecznych funduszków na utworzenie nowych a koniecznych delegatur apostolskich, o które proszą napróżno wierni, odcięci od świata cywilizowanego, pozostawieni na łaskę losów. Wylania się więc projekt reorganizacji świętopietrza.“

Dział ekonomiczny.

== Żniwa. Austriackie ministerstwo rolnictwa rozesało sprawozdanie o stanie zbóż, sięgające po połowę lipca. Sprawozdanie podnosi, że okres upałów od końca czerwca po 5 lipca trwający, wpłynął niepomysłnie na rozwój zbóż. Szczególnie objawiło się to w Czechach, w południowych Morawach, na Śląsku, w Galicyi, na Bukowinie, w Styryi dolnej i Krainie, stan zbiorów pszenicy można będzie dopiero oznaczyć po przedsięwzięciu próbnych omłotów.

Stan owsa i jęczmienia pogorszył się znacznie wskutek upałów. Mimo to, co do jęczmienia, wynik w Austrii niższej, na Śląsku i w Galicyi jest dość zadowalający, na Morawach zaś w jednej trzeciej części powiatów, a w Austrii górnej w połowie tylko średni. W Czechach owies i jęczmień niemal w połowie powiatów nie udał się, a jedynie w północno-wschodniej części spodziewają się zadowalających wyników. Najlepiej na ogół żniwa wypadły w tym roku w Galicyi zachodniej. Rzepak daje pomyślne wyniki, kukurydza rokuje bardzo dobre nadzieje.

Zbiór siana był bardzo pomyślny nawet w nawiedzonych suszą okolicach Czech. Rośliny okopowe wymagają jeszcze obfitych opadów. Zbiór czereśni był zadowalający, co do innych gatunków owoców oczekiwane są tylko mierne wyniki.

Z Rosyi południowej i wschodniej nadchodzą złe wiadomości o stanie zbiorów, natomiast z Królestwa Polskiego i gubernij północno-wschodnich brzmią wiadomości o wiele pomyślniej. Pszenica i żyto wykazują stan pomyślny, jak również jarzyny strączkowe, tak, że w tych gatunkach spodziewają się więcej, niż średnich zbiorów. Wogóle pomyślniejsze wiadomości z ziem polskich i oferty stamtąd nadeszłe spowodowały, że targ berliński zignorował niepomysłne doniesienia z okolic nadwołżańskich.

== Połączenie kolejowe z Rabką, Zakopanem, Suchąhorą i Nowym Targiem. Dyrekcya kolejowa zawiadamia, że 1) Pociąg sezonowy nr. 49, 1020, 1120, 1219, 6120, odjeżdżający z Krakowa o godz. 3 popoł. przybywający do Rabki o godz. 6 minut 37 wieczór, a do Zakopanego o godz. 8 minut 30 wieczór, jakoteż pociąg sezonowy nr 6113, 1214, 1113, 1013, 44 odjeżdżający z Zakopanego o godz. 8 minut 40 rano, z Rabki o godz. 10 minut 23 przed południem. a przyjeżdżający do Krakowa o godz. 2 minut 4 popołudniu będą kursowały do 30 września b. r. włącznie. 2.) Pociąg osobowy nr. 6111, odjazd z Zakopanego o godz. 10 minut 15 przedpołudniem, przyjazd do Chabówki o godz. 12 minut 15 w południe, będzie kursował dopiero od 1 października b. r. 3) Pociąg osobowy nr 6511, odjeżdżający ze Suchyehory o godzinie 8 minut 20 rano. a przyjeżdżający do Nowego Targu o godz. 9 minut 23 przed południem, będzie kursował do 30 września b. r. włącznie. 4) Pociąg mieszany nr. 6551, odjazd ze Suchyehory o godz. 9 minut 40 przedpołudniem, przyjazd do Nowego Targu o godz. 10 minut 57 przedpołudniem, będzie kursował dopiero od 1 października b. r. 5) Pociąg mieszany nr. 6552, odjazd z Nowego Targu o godzinie 5 minut 40 rano, przyjazd do Suchyehory o godz. 7 minut 30 rano, będzie kursował także w poniedziałki do 30 września b. r. włącznie aż do Suchyehory. 6) Pociąg osobowy nr. 6514 odjazd z Nowego Targu o godz. 7 minut 50 rano, przyjazd do Suchyehory o godz. 8 minut 55 rano będzie kursował w każdy poniedziałek dopiero od 1 października b. r.

Pierwszy dodatek do kieszonkowego rozkładu jazdy trzytygodniowego zeszyt II z 1 maja 1905 jest do nabycia we wszystkich kasach kolejowych.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

WP. Winc. Cz. Zupełnie podzielamy zdanie WPana co do niewłaściwości owej notatki, ale sądzimy, że wszczytać o to polemiki nie warto.

WPanu M. R. w Tłustem. Sprostowanie WPana zamieścimy po nadesłaniu nam nazwiska i adresu pańskiego

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Płaszcz i peleryny nieprzemakalne
męskie i damskie



Specjalny skład 5990
Linoleum i Cerat
Lwów — Karola Ludwika 3

Tylko Lobositzkie

Fabryki czekolady, wyrobów
cukrowych i surogatów kawy
A.-G. produkują z dawną wy-
próbowane dodatki do

KAWY

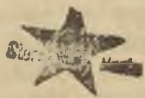
jako to:
Gwarantowanej czystości kawę
figową,
Grys kawowy,
Sroń Mokka,
Mączną cykorię w drewnianych
skrzynkach i okrągłych paczkach
Słodową kawę wzmacniającą
jak i wiele innych

Surogatów!

We wszystkich handlach kolonialnych do nabycia.
2801

można zarobić, sprowadzając
PRZEPISY do fabrykacji produktów
chemiczno-technicznych,
kosmetyków, środków leczniczych
spożywczych itp. z laboratorium chemicznego:
Dr. chem. Dawidsohna
i
Dr. med. Jungmanna
Berlino N 34, Friedrichstrasse 131 a
Proszę żądać ofert! — — — — —
Korespondencya polska!

Pod jesienne zasiewy jest MACZKA ŻUZŁOWA THOMASA



najlepszym i najtańszym nawo-
zem fosforowym pod wszelkie
uprawiane rośliny. Czem wyż-
sza zawartość mączki, tem ta-
niej wypada 1 kg. kwasu
fosforowego, ponieważ kosztu
przewozu mączki wysoko- i ni-
skoprocenowej są równe. Prócz
tego ręczy mączka wysoko-
procentowa za fabrykat bez za-
rzutu, podczas gdy mączka
o zbyt niskiej zawartości jest
często falsyfikatem.

6581

Baczność na znak „Gwiazda“.

Jeneralny reprezentant „Fabryk fosfatów Tho-
masa“ w Berlinie JÓZEF KARRACH, we Lwowie
ul. Jagiellońska 1. 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i oplatnie.

Meissnerowskie piece kaflowe, kominki, kuchnie etc.

firmy 2015

Konrad Knapp

przedtem Knapp & Simmel.

Specjalności firmy:

Idealne piece kaflowe o trwałem płonieniu

najlepszy piec pokojowy

Gazowe piece kaflowe i kominki gazowe

piece kuchenne

do opalania gazem i węglem.

Wanny kąpielowe i kafle do wykładania ścian
en detail emaliowane kafle kuchenne en gros.

Prosimy w własnym interesie P.T. Klientów przy
nowych budowach, urządzeniach will i mieszkań
etc. przed zwróceniem się gdzieindziej o piece,
kominki, kuchnie etc. zażądać wprzód od nas
oferty i nasze piece zobaczyć.

Sprzedat centralna i kantor

Wiedeń, I, Reichsratstrasse 9.



Gazowy
piec
kaflowy



Piec kaflowy
o trwałem
płonieniu.

MATKI

kąpie Wasz waty i chory drobiazg, Wasze dzieci, w sto-
dowych kąpielach, przygotowanych z

„Malto“

!!! Skutki niespodziane!!!

Malto nie jest żadnym chemicznym wyrobem, tylko je-
dynie z najładniejszego i najlepszego siodu zrobioną
kąpielą, która rzeczywiście „cudą działa“, bo dzieci w-
tę, które długo chodzić nie mogły, po kilku kąpielach
biegać zaczynają, ciało ich wzmacnia się, przybiera na wadze
i znaki chorobliwe znikają. Małenki pacjentom zdro-
wie i czerstwość życia powraca niemal cudownie.
10 klg. „Malto“ 5 koron.

Waty i błada szkolna młodzieży! Używajcie w lecie
wzmacniającego proszku posiłkowego

„MALTOFERRIN“

z mlekiem, słodowe lekarstwo pożywe dla nerwowych
i niedokrewnych. Dodaje krwi, wzmacnia mięsny i ko-
ści. 50 grn. proszku 2-25 kor. Flaszeczka tabl. 1-80 kor.

Pierwsza czeska fabryka higien. i lekarskich
preparatów M. U. Dr. Staška Rejthárka, Miastec Kro-
łowe, Czechy. 5976

Prywatne gimnazjum

Scholz

Graz

Grazbach — rug Maigasse.

Prawo publiczności, państwo-
wo ważne świadectwa dojrza-
łości, doskonały pensjonat,
dom własny, nader zdrowe
ubikacje, uważny, sumienny
nadzór nad wychowaniem,
dobre wyniki nauczania, —
umiarkowane ceny. Całkowite
zastępstwo rodziców.

Pensjonat otwarty także
w czasie feryj.

Nauka dla egzaminów doda-
tkowych, powtórczych i wstę-
pnych w ciągu feryj.

Kurs przygotowawczy do egz-
aminu wstępnego do klasy I-ej
szkół średnich zaczyna się
w dniu 1 sierpnia.

5805

Nieprzemakalne

Płaszcz

na deszcz

z oryg. angielskich

podwojnych mater.

z welny owczej

z warstwą gumy

pośrodku, oraz

Płaszcz gumowy

wszelkiego rodzaju

dla panów, pań i dzieci.

Wzory, ceny i wskazówki

brania miary odwrotnie

Faget & Co.

Wiedeń, I, Riemergasse 13.

PATENTY

na wynalazki

wyjednywa 18

inż. K. Ossowski

BIURO PATENTOWE

Petersburg Wozniesien-
skij Prospekt nr 3.

Stołowa łyżka

naturalnego, JANA HOFFA

pokarmu z ekstraktu słodowego

dodana codziennie
do wszystkich
potraw i napojów

daje

**najposilniejsze pożywienie
chorych**

3307 dla dorosłych i dzieci, poprawia
smak potraw i zastępuje cukier.

Na składzie
w aptekach
i drogeriach.

Zakłady wyrobu środków odżywczych

JAN HOFF, Stadlau.

Na żądanie nasza broszura:

„Naturalne odżywianie człowieka“.

Hurtownie do nabycia u **B. Rotha i Syna,**
agencja i skład komisowy we Lwowie



Nieco uszkodzone wyborowe mydła

fiołki, bez, kon-
walia, róża, he-
liotrop, „Speik“
moszus, lilia,
akacja, zapach
siana, Windsor
za 1 kilo (12
szt. k. 2 40, 5 kil. pakiet poczt.
kor. 12 — oplatnie.

Parfumerya M. E. Mayer,
Wiedeń I. Lobkowitzplatz 11.
6201

PATENTY

na wynalazki wyjednywa

S. Dzbanski

przysięgi rzecznik

patentowy 18

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. radu patent.

Sworn Patent-Attorney

Skutkiem nabycia mechanicznego urządzenia

Przyrowskiej fabryki cukru z trzeiny cukrowej

jest ono w całości lub częściowo do odstąpienia: 14 ma-
szyn parowych od 4 HP do 150 HP, pompy zasilające oraz
do kwasu węglowego, maszyna do pompowania powietrza,
7 kotłów, tzw. Tischbeinkessel, zbudow. w r. 1903, z 150
i 222 m² powierzchni ogrzewalnej, ciśnieniem 8 atmosfer,
naczynia do surowego soku, melangeur'y, 14 saturatorów,
18 pras filtrowych „Lucherwäsehe“, filtry z blachy falistej,
patent „Danek“, 19 Fullmassewagonetów, 20 centryfug, czę-
ści składowe transmisji, połączenia rurowe, 350 sztuk re-
zerwarów od 3 Hl. do 800 Hl. zawartości, 3 leżące apar-
aty do wyparowywania, systemu Lexa i Wellner-Jellinek z 120
258, 345 m² powierzchni ogrzewalnej, 6 aparatów Roberta
z 60, 70 i 100 m² powierzchni ogrzewalnej, 2 warzelnie sy-
ropu, vacua cukru trzcinowego, ogrzewacze soku, 1 kolej
Decanville z 70 wagonami i 1500 metrów szyn, 1 t. zw.
Rübenhubrad, 1 Wiesnerowska maszyna do przemywania,
1 Chronos-waga, bateria dyfuzyjna etc.

Dalej sprzedawane będą również poszczególne części
urządzenia fabryki cukru trzcinowego w Tumaczu w Galicyi.
Szczegółowymi spisami i najniższymi ofertami służy-
my chętnie.

Ernestyna Kulka, Przysów Dworzec.

Kupno i sprzedaż maszyn i urządzeń fabrycznych

6700

Elektrotechniczna fabryka Bartelmus, Donat i Sp.

BERNO (Morawa)

Jeneralna Reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny

Kraków, Pańska 7

wyrabia: wszelkiego rodzaju maszyny, aparaty elektryczne oraz lampy
łukowe (własnego systemu), wszelkiego rodzaju świeczniki, lampy sto-
łowe etc., buduje i urządza kompletne zakłady dla światła i siły i wy-
konywa instalacje elektryczne w domach prywatnych fachowo i sumien-
nie po najniższych cenach pod gwarancją. 7014

Maczkę z żuzli Thomasa

czystą pod gwarancją

około 20% kwasu fosforowego zawierająca,
ofiaruje najtaniej oplatnie do każdej stacyi,
nadaje się zaś ona szczególnie dla Moraw,
Galicyi i północnych Węgier, firma

Maurycy Halphen
Praga. 6770

Pensyonat

dla uczniów szkół publicznych, niższych, średnich i wyż-
szych; dla prywatystów i eksternistów. — Udziela się ko-
repetycyji zbiorowych dla dochodzących lub zaniedbujących
się w naukach i przygotowuje się młodzież wogóle do wszy-
stkich egzaminów przez wytrawnych pedagogów. 6508

Wojskowa szkoła przygotowawcza

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. c. i k. podpułkown. KAROLA NASKAŁA NAHLIKA
Lwów, ul. Piekarska 37. — (Programy gratis i franko).

Omy czynszowe i parcele budowlane przy ulicy i placu Bema i ul. Bilińskich do sprzedania. Wiadomość od 31/2 Pichocki ul. Janowska 11, Lwów, pośrednictwo wkluczone. 6900

Majątek we wschodniej Galicyi korzystnie sprze- da, a zarazem spełni doniosły obywatelski, kto przy pomocy pierwszorzędnej siły chłowej skolonizuje go w ca- lub w części pomiędzy ludność polską. Bliskość sta- wi kolejowej, rzym.-kat. ko- ciola i kawałka lasu, bodaj części budowlanego po- zyma. Blizszych wiadomości dzieli: „Obszar dworski Ba- orszczyzna, p. Sambor. 6137

Villa piętrowa we Lwowie do sprzedania, zbudowa- na stylowo, z wszelkim kom- artem, o 20 pokojach, stajni, wozowni, z pięknym ogrodem, najzdrowszej i naj- wiecej obecnie uczęszczanej części miasta, koło stacyi ko- i elektrycznej. Informacyi dzieli M. Enis, ul. Jagielloń- ka 4. 6570

Folwarczek 30 morgów w jednym kompleksie, budyn- ki, piwnice w dobrym stanie, bardzo dobra, gospo- arstwo mleczne zaprowadzo- ne, blisko Brodów do prze- dania. Zgłoszenia „Folwark“ post-rest. Brody. 7069

Mieszkania i sklepy

Do wynajęcia ul. Krzyżo- wa 1. 36 mieszkania po- stępowo budowane po 5 i 6 pokoi, światło elektryczne, centralne ogrzewanie parą, stajnie i wozownie, ogró- dek. Wiadomość: Jan Bro- mski, Grand Hotel. 6942

Pokój frontowy umeblo- wany w parterze w ka- mienicy ul. Żybkiewi- cza 33, do wynajęcia. 7012

W Hotel Belvedere w pobliżu dworca kolei południowej, dworca As pang i Arsenatu. Przed oknami: stawy wyspa, most, grot, tabędzie, gondo- we wodospad. Około 200 pokoi od 2 koron wżyz. 5477

Pokój kawalerski, odpo- wiedni dla uczących się lub potrzebujących wiejskiego powietrza. Kąpiel w miejscu. Zielona 52. 6845

Ucznia, tylko z gimnazjum, z kl. I—IV przyjmie po- wakacych na stancję nauczy- ciel szkół średnich. Zapewnio- na pomoc w naukach. Zgłosze- nia tylko do 1 sierp. wraz z podaniem warunków przy- jmuje uprzejmie biuro Ploha pod lit. A... 6979

Piękny pokój, czyste po- wietrze, słońce poranne, od 1 sierpnia. Pełczyńska 28. 6962

Soba starsza poszukuje mieszkania przy rodzinie zamian za zarząd domem szycie. Listy pod „Rozy- do Admin. Słowa. 6297

2 pokoje z kuchnią umeblo- wane na Cetnarówce (dwór) uroczym lasku (8 minut drogi od stacyi tramwaju elektrycznego) wynajmie na sierpień za 15 do 20 zł. Wi- adomość: Zwonarz: Dworek Cetnarowski od 3 popoł. lub Admin. „Ojczyzny“ ul. Ka- 7. 7090

Studentów przyjmie na wikt i mieszkanie A. Ma- ne, ul. Pańska 17. 7099

Letnie mieszkania

Bruchowice — Pensjonat Wojtyńskiego. Mieszka- nia z całem utrzymaniem do wynajęcia. 6919

W Jaremczu zaraz do wy- najęcia 2 pokoje ume- bowane, jeden mniejszy, dru- gi z balkonem i kuchnią. Poszerzenia przyjmie Zofia- na w Jaremczu. 7028

Do letników 2 pokoje ku- chnia, altana zaraz do wy- najęcia u Łuczowskiej w Nowodźku Wyznem. 7064

Zakopane.

PENSYONAT GIERLACH naprzeciw nowego parku po- leca pokoje z całem utrzyma- niem. — Otwarty widok na góry, kuchnia wykwinna, usługa staranna, ceny przy- stępne. 7035

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici cho- roby skórne i kbbiece, osta- bienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i en- doskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Wilgoć, grzyb, usuwa naj- zupełniej tylko biuro „Gla- zury“ Lwów, Łyczakowska 1. 22. 6893

Najtańsze losy!

Losy tureckie

Do nabycia za gotówkę według kursu, lub na raty miesięczne u firmy bankowej

Rohatyn i Ułam

Lwów, Sykstuska 8. Ciągnięcie już 1 sierpnia!

PATENTY

NA WYNAJAZKI na wszystkie kraje wyrabiają

inż. A. Elliot 6964 i chemik dr. M. Lilienfeld

BIURO PATENTOWE Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

Przerobienia materaców i kołder. Magazyn i pracow- nia poscieli własnego wyrobu Ignacego Drexlera i Synów, Lwów, pl. Kapitulny 2, przy- muje do przerobienia stare materace w trzech podusz- kach od zł. 1.80, stare kołdry od zł. 1.50. Materiały na po- krycia materaców i kołder w wielkim wyborze sprzedaje po najniższych cenach. 6736

New-York. Kto jedzie w tym lub przyszłym mie- siącu drugą kajutą do Amery- ki? Oddam poufną sprawę do załatwienia. Stosowne wynagrodzenie. Inteligentne kobie- ty pierwszeństwo. M. D. po- ste-rest. Lwów. 7007

Dla pp. artystów płaki kupców przemysłowców i kupców ręcznie malowane, napi- sy na jarmarki, wystawy prze- mysłowe, wzory, projekty ety- kiet, marek ochronnych wy- konywa po przystępnej cenie Szkoła Sztuki stosowanej, Lwów, Pańska 14. 7092

Do podróży

poleca najtaniej **pledy, torby, kuferki etc.**

Adam Przylibski

Lwów, plac Halicki 1. 3. 6107

2 złr. za przerobienie 3-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycia od 50 ct. 1.30 i 2.50 zł. Kosztuje przerobienie starej kołdry, pokrycia od 45 ct. za metr w pracowni J. Schustera, Lwów, Kopernika. 5587

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, l. p. 6377

Pluskowy wyteplam parową metodą N. Balk, plac Kra- kowski 23. 7093

Zawiadamia się Szanowną Publiczność, że fabryka powozów po s. p. Józefie Pawliku prowadzi się dalej w Przemyślu przy ul. Glinianej l. 6. Spadkobiercy. 7082

Kuchnia moja, wdowa w śre- dnim wieku, przystojna, bruneta, właścicielka kamienicy, wyjdzie za urzędnika w wieku 40—50 lat. Oferty pod M. K. p. r. Lwów. 7102

1 sierpnia 1905 przenoszę mój SKŁAD SZYB, LU- STER i RAM na ul. Ka- rola Ludwika 29. (Pasaż Oranża). J. B. Fruchs. 7098

Wdowiec z małą dzieciną, młody, przystojny, z szlacheckiej rodziny, z posa- giem 6000 kor., lat 32, urzędnik na dobrej stałej rządowej posadzie, poszukuje w braku znajomości towarzyski życia w wieku do 25 lat, osoby in- teligentnej, dobrej i łagodnej z posagiem najmniej 15.000 K. Zachowanie dyskrecyi zape- wnione słowem honoru. Adres: A. E. „Przystań“ post-rest. główna poczta, Lwów. 7105

Darmo otrzyma każdy pragnący nabyć lub sprzedać **REALNOŚĆ** 7072 pismo: „Leibnitzer Anzeiger“ i infor- macyj o wszystkich wymienionych w nim przedmiotach sprzedaży przez koncesyon. przez władze firm: Realitäten-Verkehrsbureau Franciszek Hawlik, Leibnitz, Styrya.

W ciągu kilku godzin czyści chemicznie niepróte suknie męskie i damskie pierwszy chemiczny zakład **SZYMONA WEISSA** tylko Kopernika 12 Lwów. 6437

Thiele'go herbata odtłu- szczająca dla otyłych, znana i skuteczna specjalność. Pakiet kor. 2. — Do nabycia przez firmę H. Rubel, apteka pod srebrnym orłem. 6362

JUBILEUSZ REJA

uczciła „Biblioteka powszechna“ wydaniem monografii pióra prof. dra Michała Janika pt.

„MIKOŁAJ REJ z NAGŁOWIC“ (Charakterystyki litera- ckie t. XIV. Nr. 521/523).

Równocześnie wyszły: Charakterystyki litera- ckie: XIII. Jan Kaspro- wicz przez Stodora. nr. 511.

Gorkij, W stepie. nr. 512 i 513.

Kraśniński, Marya — Bea- trice — Incomparable Donna. nr. 514.

Libański, Monologi sa- tyr. nr. 515.

Schiller, Intryga i miłość. nr. 516 i 517.

Czechow, Mewa. nr. 518.

Hauptmann, Tkacze. nr. 519 i 520.

Bojko, Zielnik. Podręcz- nik dla zbierających ro- szliny. nr. 524.

Dalsze tomiki w druku. Każdy tomik osobno do nabycia w księgarniach.

Pojedynczy numer 12 ct.

Katalogi na żądanie darmo przesyła 7029

KSIEGARNIA

W. Zukerkandla w Złoczowie

Leon Walichiewicz

SKŁAD i PRACOWNIA

wyrobów siodlarsko-rymarskich

Lwów, Karola Ludwika 38

połącza na sezon obecny wielki wybór kagańców dla psów w różnych wielkościach po najprzystępniejszych cenach.



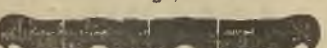
Rządowo uprawn. **Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych** pod firmą 30

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie ul. św. Gertrudy l. 4 wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi- cznym wodom: Bilinskiej, Gieshtblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marien- badzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz nor- malne wody mineralne z prze- pisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w apte- kach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.



TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 22 lipca 1905.

Weseli małżonkowie

krótkowhila w 3 aktach Antoniego Mars'a i Alberta Barré, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Barintin, architekt
Zuzanna, jego żona
Dr. Francart, lekarz
Margorzata, jego żona
Adoli
Major Brocard
Kornelia de la Poussete
Felix Gautois
Jaquinet
Georgetta, jego żona
Pani Dupont, teściowa
Pani Annibal, portyerka
Sir Barkett
Taboureau
Pinoux
Rózia

p. Adwentowicz
pna Leńska
p. Kwiatkiewicz
pna Czaplińska
p. Nowacki
p. Jaworski
pna Sławińska
p. Kliszewski
p. Lenczewski
pna Rozińska
pni Węgrzynowa
pni Otrembowa
p. Rasinski
p. Sowiński
p. Wysocki
pni Rybicka

Początek o godzinie 7½ wieczór.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości od dnia 16 lipca do 31 lipca zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonej scenie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 6931

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 6398

1 faska 5 kg. owczej bryndzy deserowej	k. 6—
1 " 5 " " majowej	" 5 00
1 " 5 " " ostrej	" 4—
1 " 5 " masła naturalnego deserowego	" 10—
1 " 5 " " swiezego	" 8 50
1 " 5 " " do kuchni	" 7 50
1 " 5 " sera szwajcarskiego	" 7 50
1 " 5 " stoniny grubej	" 7 50
1 " 5 " wędzonej	" 7 50
1 " 5 " smalcu wieprzowego	" 7 50

Kiefer & Beese

dawniej

7101

Szapko — Kesmark, Węgry.

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku, Kanady i wszelkich miejscowości Pół- nocnej Ameryki w wykwinie urzędzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone
austriackie
akcyjne



Towarzystwo
żegluga
w Tryeści.

„Austro-Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żegluga, które na mocy rozporządze- nia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21. 903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło **Generalną agen- cyę dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **oprzeć swą działalność na rzetel- nej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wy- zysku** i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają: **Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szezakowej.** 5617

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicyi wschodniej: **we Lwowie ulica Na Błonie l. 2** tuż obok dworca kolejowego oraz w prowincjonalnych agencjach w miejscowościach wschodniej Galicyi i Bukowiny.

BYT

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora. Wydanie jubileuszowe na dochód autora. Cena trzech tomów koron 6.—

T. T. Jeż (Zygmunt Milkowski).

Sylwety emigracyjne

Wielka Ska.

Cena kor. 6.—

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chotażczyzna 17—19 oraz w wszystkich księgarniach 4560



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



ETERNIT

ŁUPEK ASBESTOWY

patent „HACZEK“ uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materiałów dachowych. Najlepszy, najpiękniejszy dach ogniotrwały, odporny na zmiany powietrza. Wieloletnie gwarancje. Liczne uznania. 6287
Reprezentacja: Kraków, Starowiślna 20.

Instytut Winterberg

Wien, Währing, Cottage,

Carl Ludwigstrasse Nr. 30 i 32.

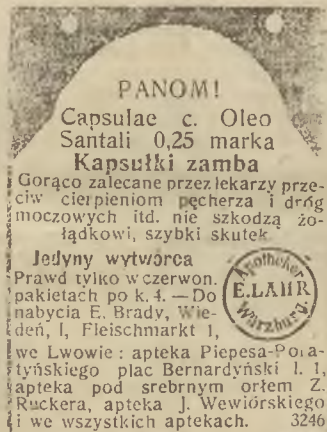
Wielki pensjonat dla dziewcząt. — Z komfortem urządzone sale wykładowe, sypialne i konwersacyjne. — Wspaniały ogród etc. — Zdrowe położenie. — Świadectwa o ważności państwowej. — Szkoła także dla dochodzących. — Właścicielka Pani Marya Winterberg z Koblenzy nad Renem. 6764



TAPETY

nabywać Państwo możecie u firmy:

Erste Ostdeutsche Tapeten-Fabrik vormals GUSTAW Schleising w Bydgoszczy (Bromberg) W. Ks. Poznańskie ulica Gdańska 150, Telefon 574. Próbkę wysłamy wszędzie „franco g. franco“. Corocznie około 700 nowych wzorów najnowszej mody. 5238



Gości zalecające przez lekarzy przeciw cierpieniom pęcherza i dróg moczowych itd. nie szkodzi żołądkowi, szybki skutek. Jedyny wytwórca. Prawd tylko wczorów. Pakietach po k. 4. — Do nabycia E. Brady, Wiedeń, I, Fleischmarkt 1, we Lwowie: apteka Piepesa-Polatyńskiego plac Bernardyński l. 1, apteka pod srebrnym orłem Z. Ruckera, apteka J. Wewiorskiego i we wszystkich aptekach. 3246

Fa

3030

nie znam lepszego i bardziej skutecznego mydła lekarskiego do pielęgnowania skóry, szczególnie zaś do usunięcia piegów i zyskania delikatnej cery nad zdawną wypróbowane

Bergmanna Mydło z mleka liliowego

(marka: 2 górników) Bergmann & Co. Tetschen a/E sztuka 40 ct. Na składzie u aptek: Zygm. Ruckera, Szymona Haya, drog.: A. Hubnera, P. Mikolascha, i Sp., O. T. Winklera i Syna, A. Beacocka, w drog. J. Kindlera, L. Stodowskiego; we Lwowie. w Stryju.

J. Reif

specjalności gumowe

tylko pierwszej jakości wyroby

tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16

Wysyłka pod dyskrety. — Cenniki darmo.

Wiedeń

Brandstätte Nr. 3.

Irma

ma daleko piękniejszą cerę niż ja. Dopiero wczoraj udało mi się jej sekret z niemałym trudem wydobyć. Używa ona oddawna „Helinu“ (prawnie chron.) Do nabycia w aptekach, drogeriach, perfumeryach. — Skład główny we Lwowie w apt. pod Orłem S. Ruckera. 4021

Owoce na kompoty i des.

w największym wyborze — codziennie. Wiele po cenach następujących

Morele za kosz 5 kg. kor. 3-60

Czerechy kleparowskie „ 5 „ „ 4-

Rengloty „ 5 „ „ 3-50

Mieszane jarzyny „ 5 „ „ 3-

(wszystkie ceny rozumieją się wraz z opakowaniem)

poleca Handel Delikatesów

Fryderyka Schleichera

6550 Lwów, Sykstuska l. 2.



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9-60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 6167

Benedykt Sachsel, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

Käthe — Woda na biust.

Największą ozdobą kobiecych wdzięków jest piękny biust.

Sensacyjnym środkiem do uzyskania wspaniałego biustu, jest jedyna w swoim rodzaju działająca Käthe woda na biust, tylko do zewnętrznego użycia — wskutek czego dająca się stosować przy każdej cielesnej konstytucji. Käthe woda na biust jest produktem czysto roślinnym i pod gwarancją nieszkodliwym zupełnie. Cena flaszki zł. 4. Flaszki próbne po zł. 2-50 wraz z przepisem użycia. Wysyłka dyskretna za pobraniem przez 6371

Paniä Käthe Menzel

Wiedeń, XVIII., Schulgasse 3, I. piętro, drzwi 11. Baczność przed bezwartościowymi naśladowaniami.

Wiedeń VII.

Siebensterngasse 7

naprzeciw c. k. urzędu patentów.

Adres telegraficzny: „Protection“, Wiedeń.

Telefon miejski nr. 3707.

wszystkich krajów wyjednywa inżynier
PATEENTY M. GELBHAUS
urzędowo autoryzowany i zapatentowany

Koszyka poczta: C. Balassa, apteka, Budapest, Erzsébetváros. Dostać można we wszystkich aptekach i drogeriach. Skład główny w Lwowie: Z. Ruckera, apt. — M. Schwarz, apt. — F. Breyer, Przemysł. — Reim i Sp., Kraków.

B

BALASSA
prawdziwe angielskie
MLEKO OGÓRKOWE
jest szybko i cudownie
działającym środkiem
upiększającym

Nie zawiera żadnych
szkodliwych materii. 2
do 3 razowe użycie czyni
cerę czystą i odmładniałą,
piegi, plamy wątrobiane,
pryszczki znikają. Pięk-
ność utrzyma się, pod-
nosi i pielęgnuje.
Flaszka Kor. 2.

Krem ogórkowy K. 2. Mydło ogórkowe K. 1. Pudry 120 i 212 K.

PIWO OKOCIMSKIE.

sprowadzają na szklanki tylko następujące firmy:

- | | |
|---|---|
| <p>Karlula Toepfer Trybunalska
Adler Markus, pl. Akademicki
Böhm, Hotel Warszawski
Hauer, Hotel de Laus.
Hausbald S. ul. Teatralna
Brayvogel H. Grodzieckich
Brucker J. ul. Gródecka
Blaschke Grodecka.
Enrich, Pasaż Hausmana
Enrich, ul. Gródecka.
Fried Jakob, Rynek 13
Fritsch Grodecka 93
Friedrich J. ul. L. Sapiehy
Hinkelstein, Karola Ludw.
Karfunkel Os. Sykstuska 2
Griffel, ul. Żółkiewska
Grüss W. Leona Sapiehy.
Herold Antoni, Sykstuska 14
Hustala J. Lemartowicza l.
Hellwig Edward, Kopernika
Kaw Europ, Jagiellońska.
Koch A., Kopernika.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Kreindler J. Ch., pl. Bernard.
M. Kahl, ul. Gródecka
Kararientogel, Jagiel. 16
Kandenberg S. ul. Gró-
decka.
Kiesel S., Gródecka 54.
Köwenheek J., Trybunalska</p> | <p>Lopaciński W., Rynek
Ludwig Jan, Krakowska 7.
Makowski Kar., Krasińskich.
Mehr, kawiarna 30 pp.
Nussenblatt H., Gródecka.
Ostermann, Sykstuska 28.
Piorowski J. ul. Raska 18.
Przybylski K. Trybunalska
Rack, ul. Żółkiewska
Reich S., Rynek 5.
Rothberg, Kazimierzowska
Rudziński Antoni, rest. kol.
Rothberg, ul. Janowska.
Rossignon, ul. Pańska.
Penzia, Grodecka
Pochmarzki Pasaż Mikola-
schu
Schapiro S., Rynek.
Schall S. ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, Gródecka.
Staubert, Hotel Pański, ulica
Gródecka
Schlecker, kant. ul. Pijarów
Strach M., ul. Gródecka
Tennenbaum, Jagiellońska
Tomicki R. Rynek
Weissberg, ul. Gródecka.
Waldbaum, Krakowska 25.
Zimet, ul. Kazimierzowska
Zuckerman J., Zimorowicza
Zieliński T., Ormiańska</p> |
|---|---|

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

Toepfer-Naftula, Trybunalska. Karfunkel O., Sykstuska

Zabrzeżski Z. pl. Halicki Schapiro S., Rynek.

Restauracja Hotel Warsz.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. II.

Telefon Nr. 6. 6593

Skład piwa fiaskowego u p. Wlesera, Sykstuska 14. Tel. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedziele w piśmie

lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocim-

skie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze

sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką oko-

cimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie



Do kuracji następnej można bardzo polecić niedaleko Niddy słiznicę położoną

małą i spokojną miejscowość Gr. Bad. Salzhausen. (Stacya linii kolejowej Friedberg-Nidda)

Kapiele Soolowe. Źródła wody do picia. Wspaniałe powietrze. 4127

WIEDEN Hotel ungarische Krone.
naprzeciw zakładu Ronachera
I. Seilerstätte 18-20 tuż obok Ringstr.
Nowoczesny komfort. Ceny niskie.
Kapielo. — Lift. 5310

Zastawy i naczynia stołowe znanej doskonałości posrebrzenia.
Najpiękniejsze fasony. Kompl. urządzone KASETY z nakryciami
stołowymi. POLSKI, SOSIENKI, SERWISY do kawy i her-
baty. GARNITURY na stół, PRZEDMIOTY SZTUKI. Jedyny wy-
rób zastępujący prawdziwe srebro. Specjal. artykuły dla hoteli,
restauracji, kawiarni, pensjonatów, menaży etc.

CHRISTOFLE & CIE WIEDEN

I Opernring 5 (Heinrichshof)

Illustrowane cenniki darmo.

W każdym mieście zastępstwa u firm odsprze-

dających. 115

Jako gwarancję prawdziwości mają wszystkie nasze wyroby

ponieszczone obok znak fabryczny, Pełne imię CHRISTOFLE

Wiedeń

Wiedeń

Wiedeń

Wiedeń

Wiedeń

Wiedeń

Wiedeń

Wiedeń

Wiedeń

Wiedeń

Pożyczki

na papiery wartościowe

dają na skromne odsetki. Zwrot tychże nastąpić może stosownie do umowy, od razu, albo też w ratach miesięcznych. 659

W bankach, Kasach Oszczędności, lub u osób prywatnych zastawione losy wykupują, przejmują takowe i odprzedają też same losy natychmiast na miesięczne spłaty. W ten sposób pełna cena tychże, z potrąceniem pierwszej raty, jest w całości do rozporządzenia właściciela, mimo tego zachowuje on prawo gry, losy zaś w dogodny sposób mogą stać się napowrót jego własnością.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno, grosser Platz Nr. 23—25 (dom własny).

Rzetelni stali odprzedawcy będą wszędzie przyjęci.

Niskie ceny prospektowe. Dobra prowizya.